

*Szanowni Czytelnicy, w tym Dodatku do „Biuletynu Migracyjnego” chcielibyśmy przybliżyć Państwu sytuację polskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych. „Amerykański sen” przyciągnął za Ocean tysiące Polaków, którzy począwszy od XIX w. zaznaczyli swoją obecność w społecznym krajobrazie USA. Emigracja ta jest zróżnicowana i ciekawa pod wieloma względami, o czym przekonują Autorzy zawartych w tym Dodatku artykułów. Starają się oni znaleźć odpowiedzi m.in. na następujące pytania: Czym różni się pierwsza fala emigracji do USA od najnowszej? Jakie są perspektywy zmiany amerykańskiej polityki wizowej wobec Polaków? Jaka jest sytuacja społeczno-ekonomiczna różnych grup migranckich pochodzenia polskiego w USA? Czy i dlaczego Polacy decydują się na powroty ze Stanów Zjednoczonych? Zamieściliśmy też wybór publikacji na temat Polaków w Ameryce. Zachęcamy Państwa do sięgnięcia do nich i życzymy przyjemnej lektury.*

## Od zainteresowania do zrozumienia

Linda R. Hoover

Konsul Generalny USA w Warszawie



Niniejszy tekst powstał z inspiracji dr Magdaleny Lesińskiej z Ośrodka Badań nad Migracjami UW, która podczas swej wizyty w Ambasadzie USA zachęciła mnie do napisania kilku słów otwierających ten numer „Biuletynu Migracyjnego”. To dla mnie zaszczyt, że mogę podzielić się z Państwem moimi wspomnieniami o polskiej emigracji do Ameryki na łamach „Biuletynu”.

Moje pierwsze wspomnienia związane z polską emigracją w USA sięgają mojego dzieciństwa. Mimo że byłam wtedy za mała, by mieć świadomość,

czyż jest Polonia, tamte doświadczenia zapadły mi szczególnie w pamięć. Kiedy miałam dziewięć lat, przeprowadziliśmy się z moją rodziną do północno-zachodniego Wisconsin, a ja dołączyłam do czwartej klasy w lokalnej szkole publicznej. Niemal połowa moich kolegów z klasy miała nazwiska, których nigdy wcześniej nie słyszałam: Sokołowski, Wojcik, Rozolowski, Turanski, Kozioł, Sobieski, a nawet Polak. Tak naprawdę dopiero wiele lat później, podczas kursu języka polskiego w Instytucie Spraw Zagranicznych Departamentu Stanu w Waszyngtonie (State Department's Foreign Service Institute), nauczyłam się ich poprawnej wymowy.

Rodzice moich kolegów z klasy urodzili się w USA, ale dziadkowie przyjechali z Polski i nadal mówili po polsku. Byli częścią fali migracyjnej, która pojawiła się w tym regionie we wczesnych latach XX wieku, prawdopodobnie tuż po pierwszej wojnie światowej. O ile wiem, po polsku nie mówił żaden z potomków polskich emigrantów w mojej szkole, poza kilkoma słowami używanymi okazjonalnie w domu. Być może rodzice moich kolegów nie starali się im przekazać polskiego dziedzictwa językowego. Może chcieli, by ich dzieci stały się „prawdziwymi” Amerykanami. A być może to dzieci nie były zainteresowane obcym językiem ich dziadków. Dzieci te były jednak w pełni zintegrowane z amerykańskim otoczeniem, a ich jedynym łącznikiem z Polską były w rzeczywistości noszone przez nie nazwiska.

Zaczęłam doceniać Polskę, jej historię oraz dostrzegać złożoność i bogactwo języka polskiego dopiero pełniąc służbę konsularną, a było to wiele lat temu, kiedy zostałam po raz pierwszy wysłana do stolicy Polski. Od tamtej pory wielokrotnie pracowałam w naszej ambasadzie w Warszawie, przeważnie w sekcji konsularnej, ale także jako urzędnik do spraw gospodarczych w okresie przed akcesją Polski do Unii Europejskiej. Pracę tę wspominam jako ogromną przyjemność, bo w żadnym innym miejscu na świecie nie miałam okazji pracować z grupą osób tak oddanych swojej pracy, a przy tym dobrze wykształconych i przyjaznych.

Kolejna fala polskiej imigracji do USA oraz innych krajów Zachodu wystąpiła w latach 1970. i 1980. Wywołała ją ówczesna nienajlepsza kondycja polityczna i gospodarcza w Polsce. Znam jednak wiele osób, które wyemigrowały z Polski w tamtym okresie, ale potem wrócili do ojczyzny. Kiedy pracowałam w ambasadzie USA w Warszawie w połowie lat 1990., moja córka chodziła wtedy do szkoły

podstawowej. Zaprzyjaźniła się z kilkoma rówieśniczkami - Polkami o amerykańskich, kanadyjskich, brytyjskich, włoskich i australijskich korzeniach. Dziewczynki te były córkami Polaków, którzy wyemigrowali w ostatnich dekadach przed rozpoczęciem procesu transformacji ustrojowej, ale wrócili już po upadku komunizmu i zmianach systemowych na przełomie 1989 i 1990 r. Większość z tych dziewcząt (obecnie dwudziestoparolatek) pozostaje w kontakcie do dziś, odwiedzając się w Warszawie, Nowym Jorku i innych miejscach. Co ciekawe, niektóre, jak ich rodzice, wracają po okresie studiów za granicą do Polski i rozpoczynają swoje kariery zawodowe.

Polska jest widziana przez USA jako kluczowy sojusznik. Interesujące jest, że aż 10 mln Amerykanów twierdzi, że ma polskie korzenie. Nadal zachęcamy Polaków, aby przybywali do naszego kraju. Wielu Polaków przyjeżdża w celach biznesowych albo turystycznych, inni zaś przybywają, by studiować, prowadzić badania naukowe, pracować jako dyplomaci w polskich misjach dyplomatycznych, brać udział w programach pracy czasowej, występować jako artyści albo sportowcy itd.

Zależy nam bardzo na podtrzymywaniu silnych bilateralnych relacji. Czynimy wszelkie wysiłki, by dotrzeć zwłaszcza do młodych Polaków, w wieku między 15 a 30 rokiem życia. Ta grupa wieku pozostaje w naszym zainteresowaniu z dwóch powodów. Z jednej strony, są to ludzie zbyt młodzi, by pamiętać Polskę sprzed przemian demokratycznych, z drugiej zaś - odkąd Polska stała się częścią UE - to oni właśnie stanowią największą euroentuzjastycznie nastawioną kategorię demograficzną. Obecnie ci młodzi ludzie mogą z łatwością podróżować, studiować oraz pracować w Europie, a z uwagi na dystans i koszty podróży są niestety mniej zainteresowani USA.

W tym kontekście nieuchronnie powraca budząca wiele emocji, złożona kwestia wiz i perspektyw włączenia Polski do programu ruchu bezwizowego (*Visa Waiver Programme*). Chcielibyśmy, aby Polska była uczestnikiem tego programu. W tym momencie Polska nie spełnia wszystkich wymaganych prawem warunków członkostwa, stawianych przez Kongres USA. Niemniej, widzimy, że w Polsce z powodzeniem czynione są wysiłki w kierunku ich spełnienia. Mamy nadzieję, że już wkrótce Polska dołączy do programu ruchu bezwizowego. Państwo polskie może liczyć na wsparcie Prezydenta Obamy oraz wielu członków Kongresu, którzy zaproponowali nowe prawo i nowe kryteria włączenia Polski do programu. Zanim to nastąpi, stawiamy sobie za cel, aby obsługa wizowa w amerykańskich placówkach konsularnych w Polsce była na najwyższym poziomie.

Proces aplikowania Polaków o wizę do USA nigdy jeszcze nie był tak łatwy i szybki jak obecnie. Nigdy też aż tyle postępowań wizowych nie kończyło się decyzją pozytywną. W sekcjach konsularnych USA w Warszawie i Krakowie aplikujący może umówić się na wywiad w ciągu kilku dni roboczych, a w szczególnych przypadkach nawet szybciej. Formalności trwają mniej niż godzinę, a większość z nich kończy się przyznaniem dziesięcioletniej wizy turystycznej. Dawno minęły czasy długiego oczekiwania na spotkanie z konsulem i długich kolejek przed Ambasadą. Stało się tak głównie za sprawą wydajnego systemu zarządzania spotkaniami oraz aplikacji online. W Warszawie przebudowaliśmy też pomieszczenia Ambasady, aby umożliwić osobom zgłaszającym się na rozmowę z konsulem dogodne warunki oczekiwania.

Przed laty została zawieszona możliwość udziału Polaków w tzw. loterii wizowej. Obecnie Polacy znowu mogą brać udział w losowaniu Zielonych Kart. Losowo wybrani Polacy, którzy uczestniczyli w loterii w październiku 2011 r., znajdują się pośród 50 tys. ludzi z całego świata mogących ubiegać się o wize imigracyjne od października 2012 r. Mimo wyraźnej poprawy sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej w Polsce, nadal nie brakuje chętnych do spróbowania swojego szczęścia w losowaniu Zielonych Kart.

We wrześniu tego roku spędziłam kilka tygodni w rodzinnej społeczności w północno-zachodniej części Wisconsin. Spotkałam wówczas jednego z moich szkolnych kolegów, z polskimi korzeniami, który powiedział, że jego kuzyn odkrył swoje polskie korzenie i od tamtej pory już wiele odwiedził Polskę, w tym małe miasteczka, z których pochodzili jego przodkowie. Widząc nostalgię, jaką zapałał mój kolega, mówiąc o Polsce, zachęciłam go do przyjazdu do Polski, przekonując, że będzie bardzo pozytywnie zaskoczony tym, co zobaczy w kraju swoich przodków.

Lokalne historyczne stowarzyszenie w Wisconsin uhonorowało niedawno odchodzącego na emeryturę prezydenta miasta. Jego rodzice pochodzą z Krakowa, a on sam nigdy nie odwiedził Polski, nad czym bardzo ubolewał. W tamtejszym lokalnym sklepie spotkałam też starszą kobietę, która powiedziała mi o swoim ojcu urodzonym w Chicago wkrótce po tym, jak jej dziadkowie przyjechali tam z Nowego Sącza. Chociaż jej ojciec mówił po polsku, ona nigdy nie nauczyła się języka, ale zapamiętała stary poemat, który zwykł recytować jej nieżyjący już ojciec. Kobieta ta poprosiła mnie, bym spróbowała znaleźć dla niej kopię tego wiersza. Wiersz był o padającym śniegu, który wyglądał jak diamenty... Zauważyłam, że większość moich przyjaciół z dzieciństwa, którzy są częścią historycznej fali migracji z Polski do Stanów Zjednoczonych, wykazuje dużo większe zainteresowanie Polską obecnie, niż wówczas, gdy ich spotkałam po raz pierwszy.

Tłum. KF, JK

## Polityka wizowa USA a sprawa polska

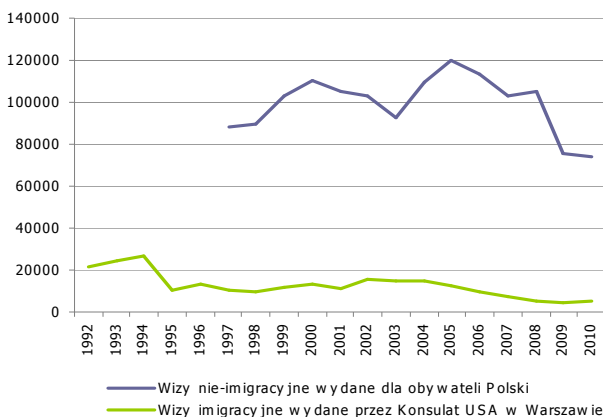
Magdalena Lesińska

Ośrodek Badań nad Migracjami UW

### Do USA bez wiz - marzenie Polaków

Podróż do Ameryki - w celach turystycznych czy zarobkowych - była marzeniem pokoleń Polaków. Stany Zjednoczone od zawsze w historii migracji obywateli naszego kraju są jednym z najpopularniejszych krajów docelowych, a Amerykanie pozostają w czołówce najbardziej lubianych przez Polaków nacji. Obecnie jednak, na co wskazują dane, spada liczba chętnych do wyjazdu za Ocean (zob. Wykres 1). Jedną z poważniejszych przeszkód w podjęciu decyzji o wyborze USA jako celu podróży czy też emigracji za pracą jest obowiązek posiadania wize. Powodów, dlaczego Stany przestały być najbardziej pożądanym krajem docelowym, jest oczywiście więcej. Najważniejszy to kryzys gospodarczy, który odbija się na sytuacji na rynku pracy i niskim kursie dolara, a ponadto fakt, że Polacy od kilku lat mają lepszą alternatywę - kraje UE. By wyjechać (i podjąć pracę) w krajach europejskich (bliżej domu i rodziny), nie muszą ubiegać się o pozwolenia na pobyt i pracę ani ponosić relatywnie wysokich kosztów podróży. Dodatkowo, nie jest konieczne inwestowanie zasobów finansowych i czasowych w zdobycie amerykańskiej wize, co wiele osób, które taką procedurę przeszły choćby raz w życiu, często wspomina jako dość upokarzające doświadczenie.

Wykres 1. Wize imigracyjne i nie-imigracyjne wydane w latach 1992-2010



Źródło: US Department of State, Bureau of Consular Affairs: [www.travel.state.gov](http://www.travel.state.gov).

Od wielu lat toczy się debata na temat zniesienia obowiązku wizowego dla Polaków chcących odwiedzić USA. Obietnica, że Polska dołączy do krajów objętych programem ruchu bezwizowego (*Visa Waver Program*, VWP), jest regularnie powtarzana przez kolejnych prezydentów USA przy okazji amerykańskich kampanii wyborczych oraz wzajemnych wizyt liderów obu państw. Nie inaczej było podczas wizyty prezydenta Bronisława Komorowskiego w Waszyngtonie w grudniu 2010 r. czy prezydenta Baracka Obamy w Warszawie pół roku później (w maju 2011 r.). Podobne deklaracje składali także przedstawiciele Kongresu (republikanin Mark Kirk i demokrat Mike Quigley) podczas swojego pobytu w Polsce w styczniu tego roku, powtarzając za prezydentem USA, że jest to jeden z jego priorytetów na kolejną kadencję. Obaj politycy są związani - podobnie jak

sam prezydent Obama - z Chicago i stanem Illinois, gdzie zabiegają o głosy licznie tam zamieszkałej Polonii. Nic zatem dziwnego, że przymierzając się już do kampanii wyborczej, zdecydowali się odwiedzić Polskę i poruszyli tę ważną dla Polaków kwestię. Sprawa ta przez lata urosła do rangi symbolu tak dla polskich obywateli, jak i dla wzajemnych stosunków dyplomatycznych obu krajów.

Wokół kwestii wiz dla Polaków narosło też wiele nieporozumień. Ten tekst ma służyć wyjaśnieniu założeń programu bezwizowego USA, powodów, dlaczego nie obejmuje on Polski oraz ocenie, czy ta sytuacja może się zmienić w bliższej lub dalszej perspektywie.

### Kto aplikuje o wize?

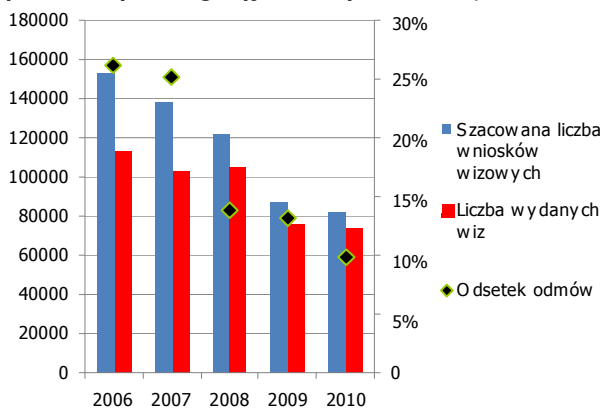
Wize amerykańskie dzielą się na dwie główne grupy: imigracyjne i nie-imigracyjne. Te pierwsze dotyczą ludzi, którzy planują na stałe osiedlić się w Stanach Zjednoczonych i obejmują cztery kategorie osób: najbliższych krewnych, dalszą rodzinę, podejmujących zatrudnienie oraz zwycięskich uczestników *Diversity Immigrant Visa Program* (Program „Wize dla Imigrantów Różnych Narodowości”, znany także jako *Green Card Lottery*).

Wśród wielu rodzajów wiz przewidzianych w amerykańskim systemie wizowym zdecydowana większość Polaków wybiera wize nie-imigracyjne związane z krótkim pobytem, m.in. w celu odwiedzin, podróży turystycznej lub studiowania. Najpopularniejsze są wize typu B1 (wydawane m.in. w celu podróży służbowych i krótkich wizyt biznesowych) oraz B2 (wyjazd w celach turystycznych, odwiedzin rodziny czy przyjaciół, podjęcia leczenia). W 2010 r. na 73 968 wydanych wiz nie-imigracyjnych zdecydowana większość (63 624 - 86 proc.) była wizami typu B1/B2. Wśród pozostałych najpopularniejszymi były wize typu J (wydano ich 4 029), które przeznaczone są dla *exchange visitors* (m.in. naukowców, nauczycieli, *au-pairs*, czy wyjeżdżających w ramach programu *Work and Travel*), typu C1/D (1 316) w celu tranzytu oraz m.in. dla członków załóg samolotów i statków, typu F (840) przeznaczonych m.in. dla studentów i uczniów, typu H (602) dla osób wykonujących prace kontraktowe, odbywających sezonowe staże czy praktyki, typu A (482) dla przedstawicieli rządu i dyplomatów czy typu L (373) m.in. dla pracowników oddelegowanych do amerykańskiego oddziału firmy.

W ostatnich latach obserwuje się zmniejszające się zainteresowanie wyjazdami za Ocean. Świadczy o tym regularny spadek liczby wiz wydawanych dla obywateli polskich (zob. Wykres 2). Podczas gdy w latach 1999-2008 (z wyjątkiem roku 2003) wydawano corocznie ponad 100 tys. wiz nie-imigracyjnych (w tym w 2005 r. zanotowano najwyższy poziom - ponad 120 tys. wiz), w następnych latach następował stały spadek liczby składanych aplikacji i wydawanych wiz. W 2010 r. dane osiągnęły najniższy poziom: 78 tys. wydanych wiz (w tym 73 tys. wiz nie-imigracyjnych i prawie 5 tys. wiz imigracyjnych). W wypadku wiz nie-imigracyjnych oznacza to spadek o 40 proc. w ciągu pięciu lat (2005-2010).

Niestety dane o liczbie składanych wniosków wizowych oraz inne bardziej szczegółowe dane, np. o profilu wiekowym czy miejscu zamieszkania wnioskujących, nie są publikowane przez Departament Stanu. Na podstawie danych dotyczących liczby wydanych wiz nie-imigracyjnych oraz odsetka odmów można jedynie oszacować

Wykres 2. Wizy nie-immigracyjne dla obywateli Polski, lata 2006-2010



Źródło: US Department of State, Bureau of Consular Affairs: [www.travel.state.gov](http://www.travel.state.gov).

ogólną liczbę wniosków składanych przez Polaków, która w 2006 r. wyniosła ok. 153 tys., by w 2010 r. spaść do 82 tys. (co oznacza spadek o ok. 47 proc.) (zob. Wykres 1).

Polacy w latach 2002-2006 co roku brali też udział w „loterii wizowej”, dającej uprawnienia do osiedlenia i pracy (tzw. zielone karty). Łącznie w ciągu pięciu lat wydano 13 833 wizy dla Polaków biorących udział w tym programie (średnio ok. 2,7 tys. rocznie). W edycji 2013 obywatele polscy ponownie wezmą udział w loterii. Szacuje się, że mają szansę otrzymać ok. 3,5 tys. wiz.

### Visa Waiver Program wciąż nie dla Polaków

Warunkiem, by marzenie Polaków o podróży do USA bez konieczności ubiegania się o wizy spełniło się, jest udział Polski w ww. programie Visa Waiver Program. Obejmuje on kraje, których obywatele mogą przyjechać do Stanów Zjednoczonych na okres do 90 dni bez konieczności ubiegania się o wizę. Podstawowym kryterium, by dany kraj został włączony do programu VWP, jest niski poziom odmów wydania wiz jego obywatelom przez służby konsularne USA, a także m.in. wprowadzenie paszportów biometrycznych czy współpraca z rządem USA w sprawach dotyczących bezpieczeństwa.

VWP został utworzony na podstawie decyzji Kongresu w 1986 r. Pierwszym krajem, który został nim objęty, była Wielka Brytania (1989 r.). Obecnie uczestniczy w nim 36 państw: Andora, Australia, Austria, Belgia, Brunei, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Islandia, Japonia, Korea Południowa, Liechtenstein, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Malta, Monako, Niemcy, Norwegia, Nowa Zelandia, Portugalia, Republika Czeska, San Marino, Singapur, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania oraz Włochy.

Do 2007 r. o włączenie do programu VWP mogły ubiegać się tylko te kraje, w których odsetek odmów wydania wiz nie przekraczał 10 proc. Nowe przepisy obniżyły ten próg do 3 proc. W międzyczasie w wypadku większości sąsiadów Polski nastąpił znaczny spadek poziomu odmów wiz i w związku z tym dołączyły one do programu na starych zasadach. W ciągu zaledwie dwóch lat (2006-2008) w wypadku Słowacji odsetek odmów zmniejszył się z 16 do 5 proc. Podobny spadek zanotowano w tym czasie na Łotwie (z 21 do 8 proc.), Litwie (z 27 do 9 proc.), na Węgrzech (z 12 do 7 proc.) czy w Republice Czeskiej (z 9 do 5 proc.). Od 2009 r. obywatele tych krajów - podobnie jak Estonii, Malty, Cypru czy Grecji - mogą jeździć do USA bez wiz. Polska jest zatem jedynym krajem z Europy Środkowo-Wschodniej, który nie jest w programie VWP, a oprócz Rumunii i Bułgarii - z całej UE.

Choć w wypadku Polski poziom odmów regularnie spada, to i tak jest on znacząco wyższy niż zakładany obecnie w programie VWP trzyprocentowy próg. W ciągu ostatnich lat (2006-2011) zmniejszył się on z 26 do 9,8 proc. W 2011 r. zanotowano jednak ponownie niewielki wzrost do poziomu 10,2 proc. Ok. 80 proc. odmów wiz dla Polaków dotyczy wniosków z trzech regionów: Podhala, Rzeszowszczyzny i Podlasia, w których istnieje silna tradycja wyjazdów do USA. Wyjazdy te mają także charakter zarobkowy. Często taktyką jest aplikacja o wizy turystyczne lub w celu odwiedzenia rodziny czy znajomych, a w praktyce - podjęcie nielegalnego zatrudnienia.

Zaostrzenie zasad dostępu do programu było uzasadnione potrzebą zwalczania niepożądanego imigracji (w tym imigracji osób wyjeżdżających legalnie, ale pozostających na terytorium USA po wygaśnięciu pozwolenia na pobyt i podejmujących w tym czasie nielegalnie pracę). Jednak najważniejszy argument za wdrożonymi restrykcjami

związany był z bezpieczeństwem kraju. Nie wiadomo dokładnie, ilu Polaków przebywa na terytorium Stanów Zjednoczonych nielegalnie, a tym bardziej, ilu podejmuje nielegalnie zatrudnienie. Pytaniem ważniejszym jest jednak, czy i jaki wpływ ma fakt obowiązku wizowego (oraz związanej z nim niepewności dotyczącej możliwości ponownego wjazdu na terytorium USA) na decyzję indywidualnych imigrantów będących już w Stanach o pozostaniu tam po upływie terminu legalnego pobytu, a w dalszej konsekwencji - przedłużaniu go na czas nieokreślony. Inaczej mówiąc, czy brak obowiązku wizowego nie przyczyniłby się do bardziej cyrkulacyjnego charakteru migracji Polaków do USA, kiedy to osoba nie ryzykuje przedłużenia pobytu niezgodnie z prawem, wiedząc, że bez większych problemów będzie mogła powrócić tam w najbliższej przyszłości? Wydaje się, że zniesienie obowiązku wizowego mogłoby mieć wpływ na zmniejszenie się grupy osób pozostających w USA nielegalnie po wygaśnięciu ważności ich wiz (tzw. *overstayers*). Oczywiście, obowiązek wizowy czy jego brak nie wpływa jednak na fakt, że część Polaków wyjeżdżających do Stanów i tak łamie prawo, podejmując tam nielegalnie zatrudnienie.

Co ważne, udział danego państwa w programie VWP nie oznacza wcale, że jego obywatele mają pełną swobodę wjazdu na terytorium USA. Chcąc podróżować do Stanów w celach turystycznych lub biznesowych (nie dłużej niż na 90 dni), nadal muszą oni dopełnić kilka obowiązkowych procedur: zarejestrować się w systemie ESTA (*Electronic System for Travel Authorization*) i podać wszystkie standardowe dane, by uzyskać krótkookresowe pozwolenie na wjazd i pobyt, posiadać ważny paszport biometryczny, poddać się procedurze pobrania odcisków palców i zgodzić się na wykonanie fotografii twarzy na przejściu granicznym. Dodatkowo, osoby, które były kiedykolwiek karane lub aresztowane (nawet bez wyroku skazującego), którym odmówiono wcześniej wjazdu do USA lub deportowano z terytorium USA, a także te, które w przeszłości nielegalnie pozostały po upływie legalnego czasu pobytu, nie są uprawnione do korzystania z przywilejów programu VWP. Program nie obejmuje ponadto osób, które chcą studiować, pracować albo przebywać na terytorium USA dłużej niż 90 dni. Muszą one występować o określony typ wizy w standardowej procedurze.

Podkreślając zatem zalety programu VWP, przede wszystkim brak obowiązku posiadania wizy, należy pamiętać także o jego ograniczeniach. Po pierwsze zarejestrowanie się w systemie ESTA przed wyjazdem do USA także kosztuje (obecnie 14 USD) oraz wcale nie gwarantuje wjazdu, ostateczna decyzja jest podejmowana bowiem na granicy przez pracowników Customs and Border Protection. Po drugie, uczestnictwo w programie daje możliwość pobytu na terytorium USA do 90 dni, podczas gdy posiadanie wizy standardowo daje możliwość pobytu dwukrotnie dłuższego (do 6 miesięcy).

### Przyszłość, czyli liczmy na siebie

W ostatnim czasie pojawiły się inicjatywy i sygnały, które ponownie wzbudziły nadzieje Polaków na podróż do USA bez wiz. Na początku 2011 r. kilku kongresmanów polskiego pochodzenia, m.in. Mike Quigley, Dan Lipiński, Mark Kirk i Barbara Mikulski wnieśli do obu izb Kongresu projekt ustawy zmieniającej kryteria wejścia do programu VWP. Zaproponowali oni, by o tym wejściu decydował nie odsetek odmów wiz, ale by do programu mogły dołączyć kraje, których odsetek obywateli nielegalnie przedłużających pobyt w USA na podstawie wiz nie-immigracyjnych wynosił poniżej 3 proc. Problem tkwi jednak m.in. w tym, że nie ma zgody co do wiarygodnych metod oszacowania tego wskaźnika. Projekt ustawy przewiduje także możliwość uchylecia wymogu 3-procentowego progu przekroczenia legalnego pobytu w USA, pod warunkiem, że „udział danego kraju w programie ruchu bezwizowego nie stwarza zagrożenia dla egzekwowania prawa, bezpieczeństwa i praw imigracyjnych USA i jeśli kraj ten w pełni współpracuje ze Stanami Zjednoczonymi w walce z terroryzmem”.

Szansę daje nam także kryzys gospodarczy i działania władz USA podejmowane w celu pobudzenia gospodarki. Niedawno prezydent Obama zapowiedział szereg działań na rzecz wzmocnienia amerykańskiej turystyki, co miałyby wygenerować dodatkowe wpływy do budżetu państwa. Wspomniano w tym kontekście o możliwości zniesienia wiz dla obywateli Polski i Tajwanu.

Możemy liczyć także na siebie. Jeżeli nie zmienią się zasady programu VWP i nadal obowiązywać będzie 3-procentowy próg odmów wizowych, to przy obecnej tendencji spadku ich liczby w wypadku Polski (średnio o ok. 2,5 proc. rocznie w ciągu ostatnich sześciu lat), za kilka lat mamy szansę dołączyć do grona obywateli krajów podróżujących do USA bez wiz.

## Polskie zbiorowości emigranckie wczoraj i dziś - sto lat różnicy, ile podobieństw?

Grzegorz Babiński  
Uniwersytet Jagielloński

Porównanie skutków dwóch największych w nowożytnych dziejach Polski fal migracyjnych jest przedsięwzięciem o tyle wdzięcznym, co karkołomnym. Wdzięcznym dlatego, że tak łatwo można wskazać na zasadnicze różnice i generalnie brak jakichkolwiek podobieństw. A karkołomnym dlatego, że porównywane fale są tak różne, odbywały się w tak diametralnie odmiennych warunkach politycznych, ekonomicznych i kulturowych, że w zasadzie jakiegokolwiek porównania nie są metodologicznie uzasadnione. Mowa tu o emigracji z ziem polskich na przełomie XIX i XX w. oraz emigracji w dwóch ostatnich dziesięcioleciach. Poniżej podaję przykłady dotyczące tylko emigracji do Stanów Zjednoczonych. Przed pierwszą wojną światową była to fala największa, ale także dosyć różna od emigracji do innych krajów, zwłaszcza do Brazylii czy w głąb Rosji. Współczesna emigracja z Polski do USA w stosunkowo niewielkim stopniu różni się od emigracji do krajów europejskich.

Podobieństwo jest w zasadzie tylko jedno - obie fale emigracji spowodowane były przede wszystkim czynnikami ekonomicznymi. Być może wskazać można także na inną cechę wspólną - tak przed stuleciem, jak i obecnie migrujący za granicę wyjeżdżali nie po to, aby osiąść na obczyźnie na stałe, ale z zamiarem powrotu, choć nie bardzo wiadomo kiedy. No i trzecie podobieństwo - zarówno emigranci sprzed pierwszej wojny światowej, jak i współcześni utrzymywali i utrzymują szerokie kontakty oraz silne więzi z rodzinami i społecznościami, z których emigrowali. Ale widać tu już także bardzo istotne różnice. Emigranci z ziem polskich przed stuleciem stawali się na obczyźnie świadomymi swej tożsamości narodowej członkami narodu i obywatelami nieistniejącego wtedy państwa. Przemieniali się, może nie wszyscy, ale na pewno bardzo wielu - jak to ujął Jerzy Zubrzycki - z chłopów w żołnierzy sprawy narodowej. Emigranci współcześni, jak wykazał Michał Garapich (Garapich 2009), zrywają w swych strategiach organizowania się i wchodzenia w społeczeństwa przyjmujące niemal całkowicie i powszechnie ze znanymi wcześniej wzorcami, które za „nacionalizmem metodologicznym” określane były jako podtrzymywanie i rozwijanie silnych więzi narodowych i identyfikację z krajem pochodzenia. Jest to w znacznym zakresie spowodowane tym, że po roku 1989 po raz pierwszy w czasach nowożytnych emigracja z Polski ma charakter dobrowolnego wyjazdu ludzi z kraju wolnego i demokratycznego do krajów, które tak samo można scharakteryzować. Wyjazdy nie są ani ucieczką przed nędzą, ani przed represjami politycznymi. Wychodzący nie czują na ogół, że muszą mieć (i z reguły nie mają) poczucie obowiązku szczególnej służby wobec narodu i kraju, z którego wyszli.

Trudno tu o jakąś wyraźniejszą gradację znaczenia różnic pomiędzy obiema falami emigracyjnymi. Zacząć wypada od stwierdzenia banalnego faktu, że emigracja sprzed stulecia była bardzo homogeniczna kulturowo i zawodowo. Wyjeżdżali głównie chłopci, bo chłopskie było niemal całe ówczesne społeczeństwo polskie. Oznaczało to istnienie niemal kontrastowych różnic kulturowych i cywilizacyjnych między polskimi emigrantami i społecznościami krajów docelowych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

Współcześni emigranci nie przeżywają w takim zakresie, jak w przeszłości, szoku kulturowego i traumy związanej z przystosowaniem się do społeczeństw wyżej rozwiniętych, oferujących potencjalnie znacznie lepsze niż w kraju warunki bytu, ale bardzo odrębnych, a nawet obcych kulturowo. Generalnie stosunkowo wysoki poziom wykształcenia współczesnych emigrantów polskich, ich dobre wyposażenie kulturowe, możliwe dzięki rozpowszechnieniu się globalnej kultury masowej oraz uniwersalnych wzorów kulturowych, powoduje, że - przykładowo - dobrze znający przed wyjazdem język angielski Polacy mogą szybko poczuć się w Chicago lub jego okolicach niemal jak „u siebie”.

Brak wykształcenia i przygotowania zawodowego pierwszej fali emigracji powodował, że wszyscy emigranci zaczynali od najprostszych prac fizycznych. Drugim powodem owego startu z niskiej pozycji była struktura amerykańskiego rynku pracy. Pierwsze pokolenie emigrantów pozostawało na ogół na dole drabiny społecznej. Ale już awans, przynajmniej ekonomiczny - choć na ogół w obrębie tej samej kategorii zawodowej „blue collar” - drugiego i następnych pokoleń, był niemal gwarantowany. Społeczeństwo amerykańskie, mimo kryzysów, aż do lat 1960. cechowało się wysoką dynamiką awansu społecznego, zarówno wewnątrzpokoleniowego, jak i międzypokoleniowego. W porównaniu z innymi zbiorowościami imigranckimi, Polonia amerykańska pozostawała dłużej w obrębie klasy robotniczej. Jednak i ta klasa przecież awanso-



Statua Wolności. Źródło: [Wikipedia](#).

wała, zwłaszcza ekonomicznie. Nie występowało wtedy zjawisko opisywane współcześnie jako „brain waste” (Iglićka 2008) albo „blue collar with M.A.”. Zdobywający wykształcenie członkowie następnych pokoleń bez trudu znajdowali odpowiednie do wykształcenia zatrudnienie. Współcześni emigranci, lepiej przygotowani zawodowo i kulturowo, już w pierwszym pokoleniu wchodzą do średnich, a nawet wyższych kategorii społeczno-zawodowych.

W spisie ludności przeprowadzonym w USA w 2000 r. podawano liczbę 466,7 tys. osób urodzonych w Polsce. Razem z kategorią imigrantów nieudokumentowanych daje to zbiorowość ponadpółmilionową. Wśród osób przybyłych do USA po 1990 r. obywatelstwo uzyskało ok. 17 proc., a spośród osób, które migrowały w latach 1981-90, obywatelami USA było ok. 56 proc. Niemal pod każdym istotnym społecznie względem najnowsza imigracja z Polski różni się od tej sprzed stulecia. Przede wszystkim, wyróżnia ją stosunkowo wysoki poziom wykształcenia, zwłaszcza osób młodszych. Do szkół średnich lub wyższych uczęszczało ponad 50 tys. młodych ludzi urodzonych w Polsce, podczas gdy ogólna liczebność Polaków w przedziale wieku 15-24 lata wynosiła w roku 2000 niewiele ponad 47 tys. Oznacza to, że młodzież w tym przedziale wieku prawdopodobnie w całości uczyła się lub studiowała (liczba Polaków studiujących przekraczała 32 tys. osób), a dodatkowo studiowały także osoby nieco starsze. Poziom wykształcenia całej zbiorowości osób urodzonych w Polsce był jednak nieco niższy niż poziom wykształcenia ogółu amerykańskiego społeczeństwa, ale nadal wyższy od średniego wykształcenia całej zbiorowości imigrantów w USA. Jeżeli natomiast uwzględni się tylko osoby w wieku 25-64 lata, to okaże się, że w 2000 r. imigranci z Polski nie różnili się pod względem wykształcenia od amerykańskiego społeczeństwa. Porównanie z imigrantami z innych krajów prowadzi do wniosków wielorakich. Polacy są zdecydowanie lepiej wykształceni niż imigranci z Meksyku, Wietnamu, a nawet z Włoch, ale ustępują wyraźnie wykształceniem takim grupom, jak Chińczycy, Indusi oraz imigranci z Anglii czy Rosji. Widoczny jest wyraźny wzrost poziomu wykształcenia Polaków w 2000 r. w porównaniu z latami 1990. i 1980. W 1980 r. ponad 40 proc. dorosłych imigrantów z Polski nie posiadało wykształcenia średniego, w 1990 r. odsetek ten zmniejszył się do ok. 26 proc., a w 2000 r. spadł do nieco ponad 17 proc. Proporcja osób z wykształceniem wyższym w tym samym okresie podwoiła się, od 15,1 proc. do prawie 34 proc. (Babiński 2009).

Warto podkreślić, że prawie 10 proc. Polaków zostało zakwalifikowanych jako samozatrudnieni. Jest to odsetek wyższy niż w całym amerykańskim społeczeństwie. Widoczne jest wyraźne różnicowanie pozycji społecznych zajmowanych przez Polaków w USA, co jest zrozumiałe, zważywszy, że jest to zbiorowość prawie półmilionowa, a jej członkowie przybywali do USA w różnych okresach. W latach 1980-2000 nastąpiły bardzo istotne zmiany w tym zakresie, co jest widoczne zwłaszcza przy uwzględnieniu podziałów zawodowych wśród kobiet i mężczyzn. W trakcie tego dwudziestolecia struktura pozycji zawodowych zajmowanych przez mężczyzn urodzonych w Polsce prawie w ogóle się nie zmieniła. W wypadku najwyższych pozycji zawodowych nastąpił niemal nieistotny wzrost, z ok. 23 proc. do ok. 24 proc. W kategoriach pracowników fizycznych nastąpił także zaledwie lekki wzrost, z 55 proc. do 56,2 proc. Znaczące zmiany nastąpiły natomiast w charakterze zatrudnienia przybyłych z Polski kobiet. W 1980 r. odsetek kobiet o wyższych pozycjach zawodowych wynosił ok. 14 proc., w 1990 r. wzrósł on do ponad 19 proc., a w 2000 r. osiągnął prawie 29 proc. W tym samym okresie poziom zatrudnienia kobiet w kategoriach pracowników fizycznych spadł z 35 proc. do ok. 18 proc., przy niemal niezmiennych proporcjach zatrudnienia w kategoriach technicznych, administracyjnych i w sferze usług. Może to oznaczać, że mężczyźni, którzy po przybyciu z Polski podejmują prace fizyczne, pozostają przy tym charakterze zatrudnienia przez dłuższy czas, a często jest to ich jedyny zawód. Natomiast co najmniej połowa kobiet, które rozpoczynają pracę w kategoriach zawodów fizycznych, w niedługim czasie uzyskuje pracę wyżej notowaną i na ogół wyżej opłacaną. Mimo wyższych pozycji społeczno-zawodowych kobiety urodzone w Polsce zarabiają średnio wyraźnie mniej niż mężczyźni (w 2000 r. odpowiednio 26,3 tys. i 38,7 tys. dolarów rocznie). Roczny dochód gospodarstwa domowego imigrantów z Polski w roku 2000 nie odbiegał zasadniczo od średnich zarobków rodziny amerykańskiej (41,5 tys. dolarów rocznie w polskim gospodarstwie domowym i ok. 42 tys. w przeciętnym gospodarstwie amerykańskim). Wyższe były natomiast zarobki na głowę (*per capita*) - imigranci z Polski zarabiali 25,8 tys. dolarów, podczas gdy przeciętny Amerykanin otrzymywał 21,5 tys. dolarów.



Polskie ślady na Greenpoincie. Fot. Joanna Nestorowicz.

Średnia wartość domu posiadanego na własność przez rodziny polskich imigrantów wynosiła ok. 162 tys. dolarów, co oznacza, że ich dom był o prawie 35 proc. więcej wart niż przeciętny dom amerykański. Ta stosunkowo wysoka wartość domów Polaków wynika z rozmieszczenia przestrzennego najnowszych polskich imigrantów. Nie tworzą oni stabilnych i odrębnych skupisk, typowych dla osadnictwa etnicznego sprzed 100 lat. Skupienia takie występują i są dosyć wyraźne, ale mają charakter przejściowy. W 2000 r. w obrębie Chicago City zamieszkiwało ponad 210 tys. osób, które deklarowały polskie pochodzenie. Ponad 140 tys. spośród nich było osobami urodzonymi w Polsce. Jest to największe skupisko imigrantów z Polski, a Chicago jest jedynym wielkim miastem amerykańskim, w którym w poprzednim dziesięcioleciu nastąpiło zwiększenie liczby zamieszkałych tam osób polskiego pochodzenia. Drugim skupiskiem pozostał Nowy Jork, zwłaszcza Greenpoint w Brooklinie, gdzie na przełomie tysiącleci przebywało (na ogół nielegalnie) 30-40 tys. przybyszów z Polski, i najbliższe okęgowi nowojorskiemu obszary stanu New Jersey. Zatem ok. połowa współczesnych imigrantów z Polski zamieszkuje obszary znane jako skupiska polonijne od ponad 100 lat. Nie są to jednak skupiska trwałe. Nie ma powtórek sprzed wieku, gdy ponad 70 proc. Polaków zamieszkiwało przez długie okresy zwarte skupiska polonijne w miastach. Obecnie niewielu polskich imigrantów mieszka tam dłużej niż kilka lat. Zdobyczą lepszą pracę, więcej zarabiają i z reguły przenoszą się na bardziej zamożne przedmieścia, gdzie

wartość domów znacznie przekracza średnią krajową. Można stwierdzić, że asymilacja strukturalna, czyli upodobnienie się struktury społeczno-zawodowej polskich imigrantów do struktury całego amerykańskiego społeczeństwa współczesnych imigrantów z Polski w USA następuje bardzo szybko. Polacy nie powtarzają prawidłowości przystosowania imigrantów sprzed stulecia, którzy bardzo długo, w zasadzie przez pierwsze dwa pokolenia, w większości zajmowali pozycje na dolnych szczeblach amerykańskiego systemu stratyfikacji zawodowej. Różnica ta jest skutkiem innego, lepszego przygotowania współczesnych imigrantów do amerykańskich realiów i rynku pracy, ich wyższego wykształcenia oraz lepszej znajomości języka angielskiego. Trzeba jednak zwrócić uwagę na takie czynniki, jak zasadniczo różna struktura współczesnego amerykańskiego rynku pracy, który w niewielkim zakresie oferuje łatwo dostępne stabilne prace w zawodach nie wymagających wysokich kwalifikacji.

Nie wszystko wygląda współcześnie lepiej. Zahamowanie mobilności społecznej i zawodowej niemal we wszystkich społeczeństwach przyjmujących obecnie polskich imigrantów powoduje, że dalszy awans, w tym awans następnym pokoleń, wydaje się być raczej ograniczony. „Hourglass economy” oznacza kurczenie się ofert pracy w obrębie klasy średniej. Nieliczni znajdują drogę do awansu na wyższe pozycje zawodowe. Pozostali, a także ich dzieci, mogą być skazani na zajmowanie niższych pozycji w gorszych sektorach gospodarki.

Niewielkie jest obecnie zainteresowanie najnowszych imigrantów instytucjami i organizacjami utworzonymi przed laty przez poprzednie pokolenia polskich imigrantów oraz zaangażowanie w ich działalność. Ważną rolę odgrywają parafie rzymskokatolickie, ale ich funkcje są obecnie znacznie mniejsze niż przed dziesięcioleciem. Wzrosło za to znaczenie i zakres szkolnictwa polonijnego, zwłaszcza w Chicago.

Napływ kilkuset tysięcy najnowszych imigrantów z Polski nie przełożył się na wzrost liczby członków istniejących wcześniej organizacji polonijnych, zwłaszcza powstałych przed pierwszą wojną światową. Dane statystyczne przedstawione przez *National Fraternal Congress* ukazują stałą, niemal niezmienną spadek członkostwa w tych organizacjach. Tempo tego spadku jest niemal niezmiennie - wynosi od 0,5 do 1 proc. w skali roku. Oznacza to, że w sposób naturalny odchodzą najstarsi członkowie i nie przychodzą prawie wcale nowi. Jest to tendencja powszechna. Jak ukazał Robert Putnam, spada także liczebność wszystkich organizacji dobrowolnych w amerykańskim społeczeństwie.

Istotne różnice pomiędzy obiema falami migracyjnymi są widoczne w postawach współczesnych imigrantów z Polski wobec procesów integracji i asymilacji. Imigranci sprzed ponad wieku nie asymilowali się szybko i bezproblemowo ani też nie byli bezwzględnie do asymilacji przymuszani. Tworzyli odrębne społeczności, odbudowywali wiele form organizacyjnych i instytucji ze starego kraju. Jednak, aby nie pozostać dłużej na uboczu głównego nurtu amerykańskiego życia, musieli wychodzić poza stadium wstępnej akulturacji. Anglokonformizm nie był przymusem, ale okazał się presją wystarczająco silną, aby spowodować niemal całkowite włączenie zbiorowości polskich imigrantów w amerykańskie społeczeństwo. Współcześni imigranci nie odczuwają prawie żadnej presji asymilacyjnej. Muszą przejść pewien stopień akulturacji, ale tylko taki, który umożliwi przystosowanie się do warunków życia w nowym społeczeństwie. Nawet przyjęcie obywatelstwa amerykańskiego nie musi oznaczać zmiany tożsamości narodowej. Współczesne społeczeństwo amerykańskie, a także społeczeństwa krajów Unii Europejskiej, stają się coraz wyraźniej społeczeństwami wieloetnicznymi i wielokulturowymi, w których kultury etniczne - w szerokim tego słowa znaczeniu - uzyskują status autonomiczny i trwałe. Jest to najbardziej widoczne w wypadku grup odrębnych rasowo lub religijnie, ale w znacznym stopniu azjatyckich. Imigranci z Europy, w tym także Polacy, podobnie jak przed wiekiem, wpasowują się w nowe - ale jak przed wiekiem dla różnych grup dosyć podobne - wzorce przystosowania, a raczej braku pełniejszego przystosowania do coraz bardziej pluralistycznego etnicznie społeczeństwa.

#### Literatura

- Babiński G. (2009). „Polonia w USA na tle przemian amerykańskiej etniczności”. Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.
- Garapich M. (2009). Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwój społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii, [w:] Duszczyk M., Lesińska M. (red.), „Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski”. Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, s. 39-69.
- Iglicka K. (2008). „Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki”. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

## Polscy Amerykanie dzisiaj: badanie polonijnych liderów

Thaddeus C. Radzilowski  
PiaŃ Institute

W 2010 r. Instytut PiaŃ przeprowadził sondaż wśród ponad 1 400 Amerykanów polskiego pochodzenia żyjących w 44 stanach zatytułowany „Polscy Amerykanie dzisiaj”. Raport z badania został przygotowany przez prof. Thaddeusa Radzilowskiego, prezesa Instytutu PiaŃ, oraz Dominique’a Steculę, dyrektora ds. badań. Sondaż był pierwszym tak szeroko zakrojonym badaniem na temat postaw i opinii przedstawicieli Polonii amerykańskiej dotyczących różnych istotnych kwestii społecznych, zrealizowanym wśród działaczy społeczności polonijnej. Badanie stanowiło kontynuację sondażu przeprowadzonego przez Instytut PiaŃ na próbie 900 polskich Amerykanów, którego celem było poznanie m.in. preferencji wyborczych Amerykanów polskiego pochodzenia w wyborach prezydenckich w 2008 r.

Publikacja miała dotychczas trzy wydania. Najnowsze wydanie zostanie wzbogacone o dyskusję na temat wyników badania, a także o dodatkową analizę rezultatów sondażu w kontekście wydarzeń, które nastąpiły już po realizacji badania. Ukaze się ono we wrześniu 2013 r. Sondaż został przeprowadzony na zlecenie Zarządu Instytutu PiaŃ, natomiast samą publikację sfinansował Konsulat Generalny RP w Chicago. Pierwsze wydanie raportu zostało rozesłane do polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w USA, do Kancelarii Prezydenta, biur Marszałków Senatu i Sejmu RP, jak również do członków polskiego rządu oraz kilku uczelni w Polsce.

U podstaw badania, jak i wszelkich działań Instytutu PiaŃ, leży założenie, że polscy Amerykanie, czyli Polonia, tworzą nowoczesną amerykańską grupę etniczną, silnie i trwale zakorzenioną w polskości, a zarazem mającą długie i specyficzne doświadczenie z życia w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych pojawiła się ona ponad 155 lat temu i od tego czasu stale ewoluowała w związku z nowymi falami imigracji z Europy i wyzwaniem, które stawiała Europa, a także ciągle zmieniającą się sytuacją kulturalną i polityczną Stanów Zjednoczonych, w której kształtowaniu sama Polonia odgrywała znaczącą rolę. Polonia, zatem, była i nadal pozostaje w procesie ciągłego kształtowania się.

Celem badania nie było poznanie postaw całej populacji polskich Amerykanów, gdyż takie badanie wykraczałoby poza nasze możliwości. Zamiast tego zdecydowaliśmy się skoncentrować na osobach o silnej polskiej tożsamości, których można byłoby zmobilizować do wsparcia polskich i polsko-amerykańskich spraw, które są również na bieżąco, jeśli chodzi o kwestie ważne dla Polski i Polonii. Zależało nam na dotarciu do osób będących liderami i działaczami społeczności polonijnej na najniższych poziomach.

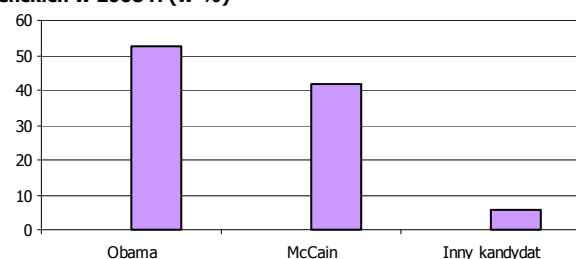
Wybrana przez nas metoda doboru próby - metoda kuli śnieżkowej - wydawała się najlepiej pasować do naszego badania. Rekrutując osoby do udziału w badaniach wykorzystaliśmy wszystkie polskie media w USA, jak również media amerykańskie, ze szczególnym uwzględnieniem mediów elektronicznych, zwłaszcza portalu społecznościowego Facebook, grup mailingowych, serwisu Constant Contact i naszą własną rozległą listę kontaktów mailowych. Ponadto, rozesłaliśmy artykuły oraz informacje prasowe na temat badania do wszystkich mediów polonijnych, a także wielu głównych mediów amerykańskich, wydawanych zarówno w formie drukowanej, jak i elektronicznej. Z naszego rozeznania wynika też, że wielu respondentów dowiedziało się o badaniu od innych osób. Jak się okazało, amerykańskie radio publiczne również było bardzo skuteczne w pozyskiwaniu respondentów do badania.

Według najnowszego badania *American Community Survey* za lata 2006-2010 liczebność populacji Amerykanów polskiego pochodzenia wynosi 9 835 459 osób, czyli 3,2 proc. ogółu populacji Stanów Zjednoczonych. Około 5 proc. Polonii stanowią osoby urodzone za granicą. Ponad 80 proc. polskich Amerykanów żyje w 15 stanach. Dwanaście z tych stanów położonych jest w tradycyjnych regionach osiedlenia się Polaków, obejmując region Nowej Anglii, stany środkowoatlantyckie oraz region Wielkich Jezior. W trzech pozostałych - w Kalifornii, na Florydzie i w Teksasie - żyje ok. 14 proc. populacji polonijnej.

Pierwszym badaniem przez nas obszarem był profil polityczny Amerykanów polskiego pochodzenia. Okazało się, że najwięcej polskich Amerykanów popiera Partię Demokratyczną (36,5 proc.). Nieco mniej określa się jako osoby niezależne (33,2 proc.), zaś 21,3 proc. uważa się za Republikanów. Około 4,2 proc. wskazało inne opcje

(Wykres 1 przedstawia, na kogo polscy Amerykanie głosowali w wyborach prezydenckich w 2008 r.). Przeglądając się preferencjom politycznym badanych, odkrywamy jednak, że aż 43,6 proc. deklarujących poparcie dla Partii Demokratycznej twierdzi jednocześnie, że jest konserwatystami. Określających się jako liberałowie jest 33,2 proc., podczas gdy 23,1 proc. deklaruje bycie centrystami. Co interesujące, polscy Amerykanie są bardziej niż inni Amerykanie skłonni do głosowania na kandydatów niezależnych. W wyborach w 2008 r. ponad 5 proc. głosowało na osoby nie reprezentujące ani Republikanów, ani Demokratów. To trend widoczny już w drugim pokoleniu wstecz. Przykładowo, w 1980 r. zaskakująco wysokie było poparcie Polonii dla Johna Andersona - wyniosło aż 13 proc. Jednak z biegiem czasu, głosy te były interpretowane jako wyraz niezadowolonia znaczącej grupy Amerykanów polskiego pochodzenia z polityki istniejących partii politycznych.

Wykres 1. Głosowanie polskich Amerykanów w wyborach prezydenckich w 2008 r. (w %)



Źródło: opracowanie własne.

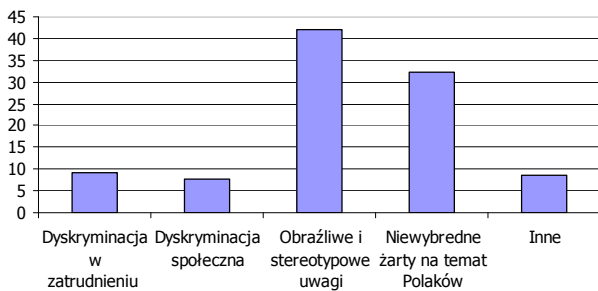
Wyniki naszego sondażu pokazały ponadto, że opinie Amerykanów polskiego pochodzenia na temat różnych aspektów polityki wewnętrznej i zagranicznej USA znacząco różnią się od poglądów Amerykanów ogółem, a w niektórych kwestiach (co widać w zakresie zagadnień, na temat których mieliśmy porównywalne dane) także od Polaków w kraju. Warto w szczególności wspomnieć o trzech sprawach. Jeżeli chodzi o kwestię kary śmierci dla osób skazanych za morderstwo, to polscy Amerykanie byli w 20 proc. mniej skłonni w porównaniu z całą populacją amerykańską do opowiedzenia się za karę śmierci, i jednocześnie więcej z nich było całkowicie przeciwko karze śmierci (o 8 punktów procentowych więcej niż w wypadku całej populacji amerykańskiej). Co ciekawe, wyniki badania dla Amerykanów ogółem oraz dla populacji Polaków w kraju w świetle badania CBOS z marca 2007 r. są niemal identyczne: 60 proc. osób popiera karę śmierci, zaś 30 proc. jest jej przeciwnikami. A zatem w tej kwestii populacja polskich Amerykanów znacząco różni się zarówno od Amerykanów, jak i od Polaków w kraju. W wypadku części respondentów kluczowe znaczenie dla kształtowania ich opinii na temat kary śmierci miały nauki Jana Pawła II.

W sprawie Palestyny Amerykanie polskiego pochodzenia częściej (15 proc. więcej odpowiedzi) niż Amerykanie ogółem opowiadają się za utworzeniem niezależnego państwa palestyńskiego na obszarze obejmującym Zachodni Brzeg Jordanu oraz Strefę Gazy. Zaledwie 10 proc. przedstawicieli Polonii jest temu przeciwna. W związku z tym kwestii wsparcia polsko-amerykańskiego dla Palestyńczyków Amerykanie polskiego pochodzenia nie różnią się od całej populacji amerykańskiej (18 proc. jest za). Jednakże, tylko 22 proc. polskich Amerykanów deklaruje większe poparcie dla Izraelczyków niż Palestyńczyków, wobec 60 proc. Amerykanów, którzy wyrażają silne poparcie dla strony żydowskiej. Ponad 35 proc. polskich Amerykanów opowiada się za jednakową polityką wobec obu stron, podczas gdy podobne stanowisko zajmuje mniej niż 5 proc. Amerykanów.

Jeżeli chodzi o stosowanie tortur wobec osób podejrzanych o terroryzm, to tylko 17 proc. Amerykanów polskiego pochodzenia uważało, że jest to usprawiedliwione, wobec 20 proc. wszystkich Amerykanów. Co ważniejsze, 30,3 proc. polskich Amerykanów było zdania, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla stosowania tortur, w porównaniu do 28 proc. ogółu Amerykanów. Generalnie rzecz biorąc, Amerykanie polskiego pochodzenia są bardziej skłonni myśleć, że rzadko istnieje lub że w ogóle nie ma uzasadnienia dla stosowania tortur.

Większość badanych uważa, że Polacy są mniej szanowani i częściej traktowani niesprawiedliwie niż inne grupy etniczne. Poczucie bycia dyskryminowanym jest częstsze wśród osób lepiej wykształconych. Mniej niż połowa osób ze średnim i niższymi poziomami wykształcenia odczuwa dyskryminację w takim samym stopniu. Formy dyskryminacji doświadczanej przez osoby pochodzenia polskiego obrazuje Wykres 2.

**Wykres 2. Formy dyskryminacji doświadczanej przez polskich Amerykanów (w %)**

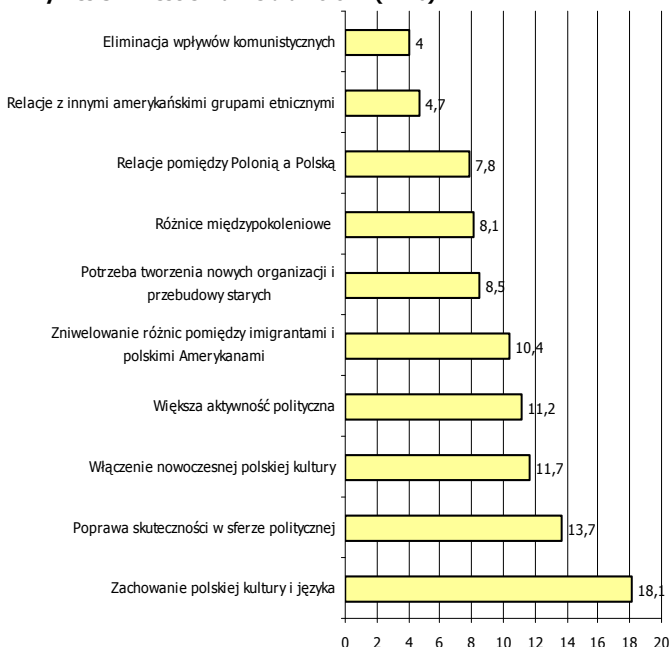


Źródło: opracowanie własne.

W świetle sondażu większość polskich Amerykanów czerpie wiedzę na temat Polski i Polonii z innych niż polskie źródła czy to ze Stanów Zjednoczonych, czy z Polski. A zatem, najważniejszym źródłem informacji dla społeczności polonijnej w USA są główne media amerykańskie.

Poproszeni o wskazanie najważniejszych wyzwań stojących przed społecznością Amerykanów polskiego pochodzenia w USA, respondenci najczęściej wymieniali problem zachowania polskiego języka i polskiej kultury (zob. Wykres 3). W dalszej kolejności wskazywali niezdolność Polonii do bycia skuteczną w sferze politycznej. Inne wymieniane kwestie to: uczynienie nowoczesnej polskiej kultury elementem tożsamości i świadomości polskich Amerykanów, zniwelowanie różnic pomiędzy współczesnymi polskimi imigrantami i Amerykanami pochodzenia polskiego, potrzeba przebudowy starych i stworzenia nowych organizacji, różnice międzypokoleniowe oraz relacje między Polską a Polonią. Warto odnotować, że zajmowanie się przeszłymi sprawami, takimi jak pozostałości komunistycznych wpływów w organizacjach polonijnych, zostało uznane za ważny problem jedynie przez 4 proc. respondentów.

**Wykres 3. Kwestie ważne dla Polonii (w %)**



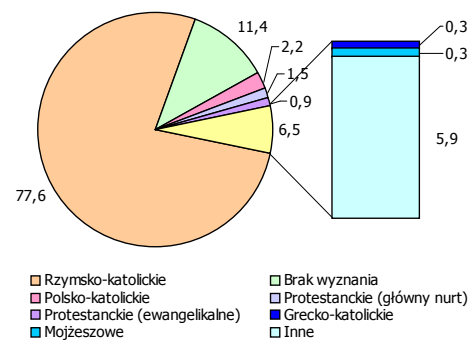
Źródło: opracowanie własne.

Amerycanie polskiego pochodzenia poproszeni o wskazanie najważniejszych polskich wartości - mogli wskazać ich co najwyżej pięć - na pierwszym miejscu wybierali rodzinę, a w dalszej kolejności

wiarę katolicką, unikalność polskiej kultury i doświadczeń historycznych oraz dumę narodową. Na piątej pozycji znalazły się honor i przywiązanie do wolności. Kwestii dumy narodowej warto przyrzyć się z bliska. Jest ona bardziej istotna dla Polaków urodzonych w Stanach Zjednoczonych niż w Polsce. To poczucie dumy wiąże się jednak nie tyle z polską historią i kulturą, ile z historią Polaków w USA, ich osiągnięciami, zarówno indywidualnymi, jak i zbiorowymi. Może chodzić m.in. o tworzenie parafii, szkół, różnorodnych instytucji kulturalnych, społecznych i gospodarczych, rolę osób polskiego pochodzenia podczas wojen prowadzonych przez USA, tworzenie związków zawodowych, współuczestniczenie w budowie amerykańskiego przemysłu, a także mobilność społeczną, gospodarczą i edukacyjną Polonii. Na pewno dotyczy to też udziału Kościuszki czy Pułaskiego w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych czy zaangażowanie Polonii w kwestię niepodległości Polski w całym ubiegłym stuleciu.

Uczestnicy badania istotnie różnią się pod względem demograficznym od całej populacji Amerykanów polskiego pochodzenia. Osiągnęli oni znacznie wyższy status ekonomiczny oraz poziom wykształcenia nie tylko w porównaniu z przedstawicielami Polonii ogółem, ale również - i to w jeszcze większym stopniu - w odniesieniu do całej populacji amerykańskiej. Około 60 proc. deklaruowało dochód w wysokości od 40 do 150 tys. USD rocznie, co sytuuje ich w warstwie amerykańskiej klasy średniej.

**Wykres 4. Wyznanie badanych polskich Amerykanów (w %)**



Źródło: opracowanie własne.

Choć nie są tak „katolicki”, jak ich krewni w Polsce, bowiem ok. 78 proc. określa się rzymskimi katolikami, to i tak grupa ta wciąż wykazuje silne związki z katolicyzmem (zob. Wykres 4). Co ciekawe, drugą pod względem wielkości grupę stanowią osoby uważające się za ateistów - są to prawdopodobnie osoby, które odeszły od katolicyzmu, ale jednocześnie nie zaczęły praktykować żadnej innej religii. Stanowią oni 11,4 proc. badanej populacji i ok. 15 proc. osób urodzonych w Polsce. W świetle badań prowadzonych w Polsce zaledwie 8,3 proc. osób nie deklaruje przynależności do żadnej religii. Osoby określające się jako ateści wśród najważniejszych polskich wartości zamiast wiary katolickiej wymieniali poczucie wspólnoty. Ateści oraz osoby relatywnie młode (poniżej 40 roku życia) znacząco częściej wskazywali na potrzebę przebudowy starych lub tworzenia zupełnie nowych organizacji polonijnych.

Wreszcie, badani niemal jednomyślnie stwierdzali, że największą słabością Polonii jest jej niezdolność do wywierania politycznego wpływu na amerykańskie społeczeństwo, zaskakującą w kontekście liczebności diaspyry, poziomu dochodów i wykształcenia. Podobnie, wskazywali na porażkę polskich Amerykanów w zakresie uczestnictwa w życiu politycznym i, tym samym, mobilizacji politycznej organizacji polonijnych. Te odpowiedzi świadczą o zainteresowaniu, a być może także o chęci większego zaangażowania politycznego działaczy polonijnych. Pomimo wielu różnic w zakresie poglądów politycznych, istnieje głębokie porozumienie w kwestii najważniejszych problemów środowiska polonijnego. Wyniki sondażu zrealizowanego przez Instytut Piast przekonują nie tylko o wyjątkowej samoświadomości Polonii, ale pokazują również jej pragnienie większej jedności, skuteczności i uznania jej za jedną z ważniejszych amerykańskich grup etnicznych.

Tłum. RS, MoS



Instytut Piast został założony w 2003 r. przez Prof. Tadeusza Radziłowskiego oraz Virginie Skrzyńiarz. To organizacja pozarządowa, której celem jest promowanie polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych. Instytut jest ponadto ośrodkiem pomocy emigracyjnej certyfikowanym przez *Department of Homeland Security* oraz jedynym w USA Centrum Informacji Statystycznych o Polonii. Jako partner amerykańskiego *Census Bureau* (Biuro Spisu Ludności) Piast ma dostęp do najnowszych danych rządowych dotyczących Polonii i nie tylko. Więcej informacji o Instytucie jest dostępnych na stronie internetowej: [www.piastinstitute.org](http://www.piastinstitute.org).

Źródło: Przewodnik dla Polonii w Michigan i nie tylko: <http://gdziepomoc.wordpress.com/about/>

## Polacy w USA w świetle *American Community Survey 2010*

Poniższe dane dotyczące polskich emigrantów (osób urodzonych w Polsce) oraz potomków polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych pochodzą z badania *American Community Survey (ACS)* z 2010 r. ACS to coroczne badanie ankietowe, które jest przeprowadzane na reprezentatywnej próbie obejmującej 1 proc. populacji Stanów Zjednoczonych. Dane zbierane w ramach ACS dotyczą charakterystyk demograficznych (w tym rasy, pochodzenia etnicznego) badanych osób, ich statusu na rynku pracy, stanu zdrowia czy sytuacji rodzinnej. Zebrane informacje mają służyć lokalnym, stanowym i federalnym urządzą do kreowania rozwiązań w zakresie polityki społecznej.

### Blisko pół miliona emigrantów z Polski w USA

Z danych *American Community Survey* wynika, że grupa osób deklarujących pochodzenie polskie, ale urodzonych w USA w 2010 r. liczyła 8,9 mln osób, a więc stanowiła ponad 2,9 proc. amerykańskiego społeczeństwa. Gdy jednak popatrzeć na osoby urodzone w Polsce, to ich liczba jest ponad dziesięciokrotnie mniejsza i wynosi niewiele ponad 440 tys. osób (zob. Tabela 1).

**Tabela 1. Osoby urodzone w Polsce i osoby pochodzenia polskiego urodzone w USA na tle całej populacji amerykańskiej w 2010 r.**

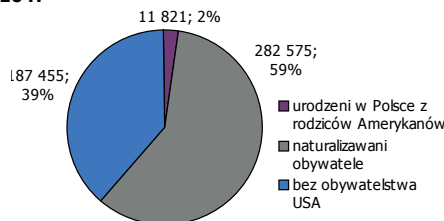
	Liczba	%
<b>Osoby urodzone w Polsce</b>	481 851	0,16
<b>Osoby urodzone w USA, które jako swoją pierwszą narodowość podały polską</b>	5 830 401	1,88
<b>Osoby urodzone w USA, które jako swoją drugą narodowość podały polską*</b>	3 142 447	1,02
<b>Cała populacja USA</b>	309 349 689	100

Źródło: *American Community Survey 2010*. \* Kategoria nie biera pod uwagę w dalszych analizach.

### Wielu Polaków ma obywatelstwo amerykańskie

Z osób, które były urodzone w Polsce, większość uzyskała obywatelstwo amerykańskie w drodze naturalizacji (59 proc.). Jedna na każde 50 osób jest dzieckiem obywateli amerykańskich. Pozostałe 39 proc. mieszkańców USA urodzonych w Polsce nie posiada obywatelstwa amerykańskiego (zob. Wykres 1).

**Wykres 1. Obywatelstwo osób urodzonych w Polsce zamieszkałych w USA, 2010 r.**

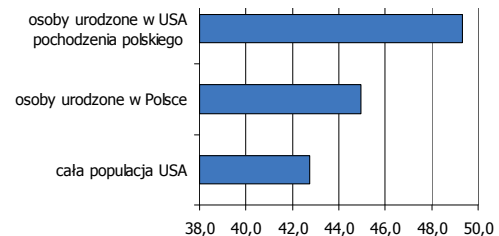


Źródło: *American Community Survey 2010*.

### Polacy zarabiają lepiej niż przeciętni mieszkańcy USA

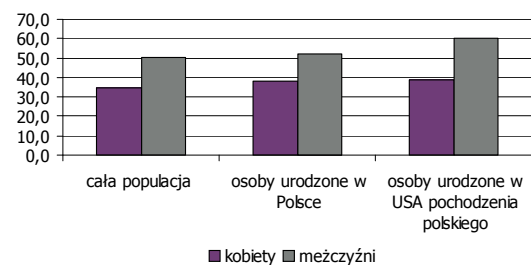
Polscy emigranci w pierwszym pokoleniu i osoby polskiego pochodzenia urodzone już w USA mają porównywalne zarobki. Co ciekawe, są one wyższe niż średnie zarobki w całej populacji USA. Kobiety zarabiają przeciętnie mniej niż mężczyźni (zob. Wykres 2 i Wykres 3).

**Wykres 2. Wynagrodzenia roczne w tys. USD osób pracujących w USA, 2010 r.**



Źródło: *American Community Survey 2010*.

**Wykres 3. Wynagrodzenia roczne w tys. USD osób pracujących w USA w podziale na płeć, 2010 r.**



Źródło: *American Community Survey 2010*.

### Sektory zatrudnienia

Ani pracownicy polskiego pochodzenia urodzeni w USA, ani polscy pracownicy, którzy do Stanów Zjednoczonych przyjechali dopiero w którymś momencie życia, nie są szczególnie skupieni w żadnym sektorze gospodarki. Rozkład zatrudnienia pomiędzy sektorami osób polskiego pochodzenia jest bardzo zbliżony do tego właściwego całej populacji. Jeśli chodzi o polskich emigrantów (osoby urodzone w Polsce) to można zauważyć, że względnie mało z nich pracuje w rolnictwie, rybołówstwie i leśnictwie i myślistwie - 0,12 proc. w porównaniu z 1,35 proc. całej populacji amerykańskiej i 0,74 proc. wśród osób urodzonych w USA pochodzenia polskiego. Drugim sektorem, w którym zatrudnionych jest względnie mało polskich emigrantów pierwszego pokolenia, jest edukacja, zdrowie i opieka społeczna, gdzie pracuje 16,14 proc. osób urodzonych w Polsce, 24 proc. osób pochodzenia polskiego i 23,18 proc. całej populacji amerykańskiej. Osoby urodzone w Polsce względnie często znajdują jednak zatrudnienie w budownictwie (13,49 proc. wobec 5,33 proc. pracowników pochodzenia polskiego i 6,22 proc. całej populacji) i przemyśle (15,76 proc. w porównaniu z 11,61 proc. osób pochodzenia polskiego urodzonych w USA i 10,36 proc. całej populacji pracujących). JV

## Transnarodowi migranci z Polski w Chicago

Hubert Izienicki  
Indiana University

Przez dłuższy okres w historii migracji wyjazd z ojczyzny oznaczał prawie całkowite zerwanie kontaktów z krajem pochodzenia. Emigrant pozostawiał za sobą rodzinę i przyjaciół, nie wiedząc, czy kiedykolwiek ich znowu zobaczy. Dzisiaj - w dużej mierze dzięki rozwojowi techniki - jesteśmy świadkami przemiany: emigrant z odseparowanego obcokrajowca staje się migrantem transnarodowym, czyli osobą, która „utrzymuje aktywne, stałe stosunki zarówno z krajem wysyłającym, jak i przyjmującym. Stosunki te mogą mieć charakter ekonomiczny, społeczny, kulturowy lub polityczny, bardzo często występują one wszystkie jednocześnie. Pomimo iż migrant może osiedlić się na stałe i przyjąć obywatelstwo w kraju przyjmującym, nie oznacza to, że zrywa on stosunki z krajem wysyłającym. Rzeczywiście, migranci często zachowują określenie „ojczyzna” do opisania kraju wysyłającego nawet pośród drugiego

i trzeciego pokolenia legalnie już mieszkających obywateli kraju przyjmującego” (Lowellen 2002: 151). Wielu polskich migrantów mieszkających zarówno w Chicago, jak i innych regionach Stanów Zjednoczonych utrzymuje zaskakująco bliski związek z rodziną i przyjaciółmi w Polsce. Zdarza się, że co tydzień dzwonią do swoich rodziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych, aby usłyszeć o najświeższych wydarzeniach w ich życiu. Poza łącznością telefoniczną, wiele osób coraz częściej korzysta z Internetu, aby utrzymywać stały kontakt z Polską. Dziś zamiast listów mogą wysyłać szybkie maile. Coraz więcej osób używa również bezpłatnych serwisów internetowych, takich jak *Skype*, które umożliwiają bezpośrednią rozmowę „na żywo” z kimkolwiek i gdziekolwiek. Dużą popularnością cieszą się też serwisy społecznościowe, takie jak *Nasza Klasa* czy *Facebook*. Dzięki nim możliwy jest wgląd w życie innych oraz



uczestnictwo w nim poprzez zapoznanie się z informacjami zamieszczanymi na profilach poszczególnych użytkowników.



Polski sklep w Jackowie, dzielnicy Chicago, w której żyją duże skupiska Polaków. Źródło: [Wikimedia Commons](#). Fot. Marta Sehn. Licencja: [CC-BY-SA-2.5](#).

Chęć osób poszukuje ogólnych informacji, podczas gdy inne wypatrują szczegółów, które mogą być im pomocne w życiu codziennym na obczyźnie, jak np. informacje o nowelizacjach prawa imigracyjnego.

W efekcie osoby te wiedzą często tyle samo o życiu w Polsce, co i o życiu w Chicago czy Stanach Zjednoczonych. Ponadto, komunikacji elektronicznej czy telefonicznej często towarzyszą wizyty w kraju. Dzięki przystępnym cenom biletów lotniczych coraz więcej osób może sobie pozwolić na bardziej regularne wizyty w Polsce. Podczas rozmów z wieloma migrantami mieszkającymi w Chicago często można usłyszeć relacje o życiu w Polsce nie tylko „z drugiej ręki”, ale też osobiste refleksje na temat wydarzeń i zjawisk bezpośrednio doświadczanych podczas wizyt w kraju. Korzystając z atrakcyjnych ofert przewoźników powietrznych, wiele osób powraca do Polski również w okresie świątecznym, zarówno na Boże Narodzenie, jak i Wielkanoc, aby spędzić ten ważny czas w tradycji katolickiej z rodziną i bliskimi. Dzięki tak częstym wizytom więzi pomiędzy migrantami a ich ojczyzną są pielęgnowane i umacniane, a wyraźne jeszcze w ubiegłym stuleciu różnice między migrantami i osobami nadal mieszkającymi w ojczyźnie zacierają się. Mniej silne są za to związki z samym środowiskiem polonijnym w Stanach Zjednoczonych.

W przeszłości skupiska narodo-etniczne służyły tysiącom nowo przybyłych migrantów jako „bramy” do nowej kultury. Były swoistą mieszanką tego, co znajome i tego, co obce. Pełniły funkcję punktu odniesienia i bezpiecznej przystani, gdzie można było znaleźć dach nad głową, kupić coś do jedzenia, zdobyć pracę, jak również nawiązać pierwsze kontakty z innymi rodakami. Przez wiele lat środowiska polonijne odgrywały ważną rolę zarówno w życiu nowo przybyłych, jak i tych już bardziej zakorzenionych migrantów. Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych emigranci z Polski osiedlali się właśnie w skupiskach polonijnych (np. w Chicago czy Nowym Jorku) i pozostawali tam przez większość - jeżeli nie całość - ich pobytu w kraju przyjmującym. Polskie dzielnice miały tendencję do bycia samowystarczalnymi i zaspokajały wszystkie podstawowe potrzeby emigrantów. Były tam sklepy z polskimi artykułami spożywczymi, polskie restauracje i miejsca spotkań, jak również banki, kancelarie prawnicze, przychodnie opieki zdrowotnej i placówki opieki społecznej z obsługą mówiącą po polsku. W tych środowiskach wiele osób było skupionych wokół parafii kościoła rzymsko-katolickiego, w których urzędował polski ksiądz oraz odprawiane były msze święte i nabożeństwa w języku polskim. Dzisiaj, pomimo tego, iż wiele z tych miejsc i instytucji wciąż istnieje, nowo przybyli migranci z różnych względów nie czują potrzeby korzystania z nich. Wielu z nich bezpośrednio „wkracza” w szeroki nurt kultury amerykańskiej, kompletnie pomijając ośrodki polonijne. Takie zachowanie jest warunkowane przede wszystkim dobrą znajomością języka angielskiego. Osoby, które nie posiadają kompetencji językowych, często najpierw osiedlają się w polskich dzielnicach, aby dopiero potem - po zdobyciu odpowiedniej wiedzy i zasobów - wyprowadzić się do innych części miasta, bardziej atrakcyjnych i jednocześnie oddalonych od skupisk polonijnych. Dla osób z dobrą znajomością języka

angielskiego życie blisko polskiej dzielnicy przestaje być koniecznością. Uczestnictwo emigrantów w życiu Polonii ogranicza się wówczas do wyjazdów na zakupy lub wyjścia na obiad do polskiej restauracji raz na kilka tygodni. Jakakolwiek potrzeba przebywania lub interakcji z innymi Polakami może być łatwo zaspokojona poprzez rozmowy telefoniczne lub internetowe z rodziną i znajomymi w Polsce, a w niektórych wypadkach nawet poprzez osobistą wizytę w ojczyźnie.

Trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy polscy emigranci mogą w równym stopniu organizować swoje życie poza obrębem środowiska polonijnego czy dzielnicy polonijnej. Jak nadmienili także inni autorzy w tym numerze „Biuletynu Migracyjnego”, życie poza środowiskiem polonijnym jest uwarunkowane zarówno poziomem wykształcenia, przynależnością do określonej klasy społecznej, jak i kompetencjami językowymi. Osoby z wyższym poziomem wykształcenia, zabezpieczeniem finansowym oraz dobrą znajomością języka angielskiego z większą swobodą mogą poruszać się w różnych sferach społeczeństwa amerykańskiego. Zazwyczaj mają one dostęp do bardziej zróżnicowanych form zatrudnienia, opcji mieszkaniowych, jak również do znacznie szerszych kontaktów społecznych. Rasa również odgrywa ważną rolę, jeżeli chodzi o możliwość zorganizowania sobie życia na emigracji poza środowiskiem polonijnym. W przeciwieństwie do innych grup etnicznych, rasowych czy narodowych, polscy migranci - ze względu na to, że są uważani za białych - mogą bezproblemowo korzystać ze wszystkich przywilejów przypisanych rdzennym białym Amerykanom. W ich wypadku łatwiejsze jest więc bezproblemowe włączenie się w szerszą kulturę amerykańską, np. łatwiej im zdobyć zatrudnienie czy wynająć mieszkanie w dowolnym rejonie miasta. W przeciwieństwie do innych mniejszości rasowych czy etnicznych cechujących się odmiennym - na tle rdzennych białych Amerykanów - kolorem skóry czy wyglądem fizycznym, migranci z Polski nie są narażeni na dyskryminację ze względu na cechy rasowe.



New Polonia Club w Chicago. Fot. Aneta Piekut.

Podsumowując, warto wskazać na ogromne zmiany, które dokonały się w relatywnie niedługim czasie. Jeszcze niespełna trzydzieści lat temu migranci z Polski byli w dużej mierze odcięci od kraju pochodzenia, a tymczasem dzisiaj - przy pomocy nowych technologii - mogą aktywnie uczestniczyć w dwóch kulturach i wydarzeniach dziejących się na terytoriach dwóch państw. Analizując sytuację transnarodowych migrantów, trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy mogą korzystać z możliwości funkcjonowania pomiędzy dwoma państwami w równym stopniu, a dodatkowo ich doświadczenia w tym zakresie są często bardzo zróżnicowane. Wykształcenie, klasa społeczna, znajomość języka angielskiego i rasa, jak również często płeć i wiek mają ogromny wpływ na stopień, w jakim bardziej tradycyjni emigranci mają szansę stać się emigrantami transnarodowymi. Dlatego np. osoby słabiej wykształcone, z niższych klas społecznych, z niewielką znajomością języka lub osoby starsze będą miały mniej możliwości na bezpośredni kontakt z krajem pochodzenia, jak i na włączenie się w nurt szerszej kultury amerykańskiej.

#### Literatura:

Lewellen T. C. (2002). „The Anthropology of Globalization: Cultural Anthropology Enters the 21<sup>st</sup> Century”. Westport, CT: Bergin & Garvey.

## Współcześni „powrotnicy” - migracje powrotne z USA

Agnieszka Małek

*Institut Amerikanistyki i Studiów Polonijnych UJ*

Stany Zjednoczone przez dziesiątki lat funkcjonowały w świadomości Polaków jako optymalne miejsce emigracji, kraj nieograniczonych możliwości, mityczny Eldorado. Kolejne fale emigrantów z Polski podążały w kierunku Ameryki w poszukiwaniu lepszego życia, większych możliwości awansu społecznego i ekonomicznego. Widoczna „konkurencja” ze strony innych krajów pojawiła się w zasadzie dopiero po przystąpieniu Polski do struktur unijnych. Poszerzenie się oferty potencjalnych miejsc docelowych, łatwiej dostępnych, a jednocześnie atrakcyjnych dla migrantów zarobkowych, sprawiło, że perspektywa wyjazdu za Ocean przestała być tak kusząca, jak poprzednio. Mniejsze zainteresowanie USA jako miejscem docelowym skłoniło nawet prof. Krystynę Igllicką do postawienia pytania o to, czy obserwujemy koniec mitu Ameryki. Fakt istnienia wielomilionowej polskiej grupy etnicznej w USA i silnych powiązań między społecznościami wysyłającą i przyjmującą zapewne nadal będzie sprzyjał kolejnym migracjom, choć na mniejszą skalę. W kontekście tych zmian interesujące wydaje się jednak pytanie nie tylko o przyszłość migracji do Stanów Zjednoczonych, ale również powrotów z tego kraju do Polski. Tym bardziej, że badania wskazują, iż Polacy nadal migrują z zamiarem powrotu, tyle tylko, że zazwyczaj nie bardzo są w stanie określić, kiedy on nastąpi. A nawet jeśli wyjeżdżają z precyzyjnie, zdawałoby się, określonym planem, rzeczywistość szybko oraz skutecznie go koryguje. Powrót bywa więc najczęściej odraczany, ale nie następuje definitywna rezygnacja z niego.



Źródło: [Wikimedia Commons](#). Fot. Dirk Ingo Franke. Licencja: [CC-BY-SA 3.0](#).

Zjawisko migracji powrotnych do Polski nasiliło się po transformacji systemowej w 1989 r. Problematyka migracji powrotnych - zarówno wśród naukowców, publicystów, jak i polityków - wzbudza mniejsze zainteresowanie niż emigracja czy imigracja. Niewątpliwie dzieje się tak za sprawą statystyk, które są mniej spektakularne niż w wypadku emigracji. Badacze napotykają też na problemy z ustaleniem rzeczywistej skali zjawiska. W statystykach GUS nie ma wydzielonej kategorii migranta powrotnego. Zawierają one jedynie dane o kraju, z którego przybyli imigranci, oraz o ich obywatelstwie. Stosowana przez Urząd definicja imigranta określa go jako „osobę przybyłą z zagranicy do kraju”, a więc w rzeczywistości obejmuje również remigrantów. Na problemy z uzyskaniem wiarygodnych danych nakładają się trudności w jednoznacznym zdefiniowaniu migranta powrotnego. Część badaczy przyjmuje, że jest to osoba, która urodziła się w Polsce i powróciła do niej po okresie zamieszkiwania za granicą. Inni z kolei rozszerzają tę kategorię także na osoby urodzone poza granicami Polski, których rodzice są Polakami, argumentując, iż wychowanie w polskiej rodzinie i przekazanie określonych wzorców kulturowych sprzyja ukształtowaniu polskiej lub dwukulturowej, a więc mającej związek z polskością, tożsamości. Analizy wywiadów przeprowadzonych z osobami z drugiego pokolenia, które zdecydowały się osiedlić w Polsce, pokazują jednak, że dla wielu z nich jest to raczej imigracja niż powrót. Ich socjalizacja przebiegała bowiem przede wszystkim w środowisku amerykańskim. Dla wielu z nich język angielski był *de facto* pierwszym językiem, a obraz Polski znany z relacji rodziców okazuje się różny od Polski, do której przyjeżdżają.

Najbardziej całościowych, jak dotąd, informacji na temat skali zjawiska migracji powrotnych dostarczył spis ludności przeprowadzony

w 2002 r. oraz dodatkowe, przeprowadzone jednocześnie, badanie mobilności w latach 1989-2002. W tym ostatnim badaniu skupiono się na migracjach długookresowych (powyżej 12 miesięcy), wewnętrznych i zagranicznych. Wzięły w nim udział osoby, które przybyły lub powróciły do danej miejscowości po nieobecności trwającej przynajmniej rok. Co istotne, w ankiecie pojawiło się również pytanie o mobilność innych osób z danego gospodarstwa domowego, co pozwala ustalić, czy (re)migrowała cała rodzina. W badaniu mobilności (w Ankiecie Migracyjnej) wzięło udział ponad 3,5 mln osób, w zdecydowanej większości (blisko 98 proc.) - migranci wewnętrzni. Przybyli ze Stanów Zjednoczonych byli, po powracających z Niemiec, drugą pod względem liczebności zbiorowością, liczącą 8 893 osoby (zamieszkałe w Polsce na stałe). Najwięcej osób po powrocie osiedliło się w województwach: mazowieckim (22 proc.), małopolskim (17 proc.), podkarpackim (14 proc.) i podlaskim (10 proc.), czyli w rejonach, z których tradycyjnie emigrowano do Stanów Zjednoczonych.

### Co wyniki spisu ludności mówią nam o powrotach?

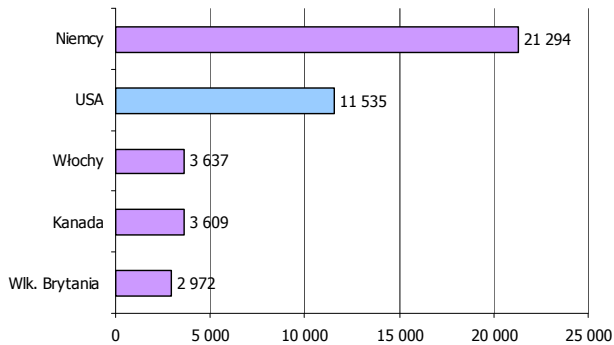
Zacznijmy od ogólnej skali przyjazdów. W latach 1989-2002 do Polski przybyło na pobyt stały 85 525 osób (zarówno remigrantów, jak i imigrantów), z czego blisko 70 tys. (tj. 81,5 proc.) miało obywatelstwo polskie (w tym 28,7 proc. - także obywatelstwo innego kraju). Podobne wielkości podawała Rządowa Rada Ludnościowa. Wedle jej obliczeń do Polski przybyło 84 tys. osób, w tym połowę stanowili obywatele polscy. Wyraźnie pokazuje to, że określenie imigranci stosowane w statystykach jest mylące, a najistotniejszą rolę w napływie do Polski odgrywają nie cudzoziemcy, lecz powracający z zagranicy Polacy. Przy czym, w momencie przeprowadzenia spisu ludności na terenie kraju przebywało już tylko 50 074 osób, pozostałe osoby były nieobecne już od co najmniej trzech miesięcy. Może to świadczyć o podjęciu przez nich decyzji o ponownym wyjeździe z Polski.

W pierwszych latach po rozpoczęciu transformacji systemowej odnotowywano stały wzrost natężenia przyjazdów z USA. Uległ on pewnemu zahamowaniu w 1993 r., by w następnych latach ponownie wzrosnąć, a pod koniec dekady ustabilizować się na poziomie 5,3-5,5 tys. przyjazdów rocznie. Najwyższa liczba przyjazdów została odnotowana w 2001 r. (6 700 osób z obywatelstwem polskim).

W latach 1989-2002 z USA przybyło do Polski na pobyt stały 12 157 osób. Wśród nich 11 535 osób było obywatelami Polski (zob. Wykres 1), w tym 4,5 tys. miało podwójne obywatelstwo. Dla 16,5 proc. wszystkich przybyłych posiadających polskie obywatelstwo krajem poprzedniego pobytu były Stany Zjednoczone. Lista województw, w których najliczniej osiedlali się przybyli z USA, jest identyczna z wynikami uzyskanymi w Ankiecie Migracyjnej i znalazły się na niej województwa: mazowieckie, małopolskie, podkarpackie i podlaskie. Najczęściej deklarowanymi powodami powrotu były sprawy rodzinne i zawodowe, znacznie rzadziej zaś przyjazdy miały związek z edukacją, zdrowiem czy warunkami mieszkaniowymi. Uzyskane podczas spisu ludności dane są zbieżne z wynikami innych badań, w tym o charakterze jakościowym. Zaletą tych ostatnich jest możliwość uzyskania bardziej szczegółowych informacji na temat bodźców skłaniających do remigracji. Pod pojęciem powodów rodzinnych kryją się bowiem rozmaite sytuacje życiowe - problemy zdrowotne bliskich, kryzysy małżeńskie, rozpad związku lub wręcz przeciwnie - budowanie nowego.

Kreśląc profil demograficzny powracającego, trzeba zwrócić uwagę na wysoki poziom wykształcenia (wykształceniem co najmniej średnim legitymowało się blisko 70 proc. osób). Przy czym dane te odnoszą się do ogółu powracających. Brak bowiem szczegółowych informacji na ten temat z uwzględnieniem podziału na kraje, z których nastąpił powrót. Niemniej jednak można przyjąć, że struktura wykształcenia remigrantów z USA nie będzie znacząco odbiegała od ogólnego wzoru. Statystyki amerykańskie również dowodzą, że społeczność polską w USA cechuje stosunkowo wysoki poziom wykształcenia (według spisu ludności z 2000 r. ponad 30 proc. osób stanowią absolwenci college'ów. Analizując strukturę wieku można stwierdzić, że wracają osoby w wieku średnim, aktywne zawodowo. Mogło to mieć istotne znaczenie z punktu widzenia rozwoju gospodarczego Polski - pod warunkiem, że powiodła się reprodukcja kapitału kulturowego, społecznego i/lub ekonomicznego, którym dyspo-

**Wykres 1. Obywatele polscy przybyli w latach 1989-2002 z zagranicy na pobyt stały według kraju poprzedniego zamieszkania (pięć najważniejszych krajów) według spisu ludności z 2002 r.**



Źródło: Spis ludności 2002, za: GUS (2003).

nowali. Jak uczy historia, w latach międzywojennych „powrotnicy” przejawiali raczej tradycyjne niż innowacyjne sposoby zachowań, niechętnie też zmieniali miejsce osiedlenia, a przywiezione środki finansowe przeznaczali raczej na potrzeby własnych gospodarstw domowych niż na dalekosiężne inwestycje. Choć emigracja i remigracja upowszechniała postawę kapitalistyczną, nie zawsze jednak dochodziło do powielania wzorów działalności ekonomicznej. Niewątpliwie jednak, wśród powracających ze Stanów Zjednoczonych ukryty jest spory potencjał generowania zmiany społecznej. Jak trafnie zauważyła dr Agnieszka Weiner, „najlepsze wyniki osiągają oczywiście remigranci przygotowujący swój powrót i akumulujący kapitały z myślą o ich świadomym wykorzystaniu w kraju”, przy czym „sukces aktora zmiany społecznej może być [a wręcz powinien - przyp. aut.] wsparty przez odpowiednią politykę państwową, polegającą na tworzeniu instytucjonalnych sieci, które ułatwiają transfer kapitałów”. Obecnie brak jest jednak badań, które pokazywałyby, w jaki sposób powracający wpływają na zmianę społeczną w swoich społecznościach i jak sobie radzą pod względem ekonomicznym.

Powroty migrantów to zatem szansa (i zarazem wyzwanie) dla polityki społecznej Polski. Wstępne dane ze spisu ludności z 2011 r. nie pozostawiają wątpliwości - liczba mieszkańców Polski jest mniejsza niż zakładano, a społeczeństwo starzeje się. Coraz głośniejszym echem odbijają się też debaty o konsekwencjach społecznych i ekonomicznych tego zjawiska, szczególnie dla przyszłego rozwoju gospodarczego kraju. Warto przyrzeć się także trendowi aktywizowania diaspor na świecie przez inne kraje i wprowadzaniem przez nie rozwiązaniami mających na celu zachęcenie do powrotu i ułatwienie (re)integracji. Wśród priorytetów polityki imigracyjnej krajów wysoko rozwiniętych można zauważyć przemysłaną strategię

pozyskiwania i odzyskiwania wysoko wykwalifikowanych pracowników - zachęcanie do przyjazdu osób młodych, wykształconych i przedsiębiorczych, które stałyby się aktorami zmiany społecznej.

### Co dalej z migracjami powrotnymi?

Decyzja o powrocie jest procesem złożonym, w którym liczą się zarówno czynniki racjonalne, jak i sentymentalne. Z analiz badań jakościowych prowadzonych wśród remigrantów z USA wynika, że do podstawowych czynników branych pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o powrocie należą: sytuacja na rynku pracy (obu krajów) i kursy walut - wysoka wartość złotego w stosunku do dolara oznacza większą opłacalność pracy w USA, rośnie zatem prawdopodobieństwo odrzucenia powrotu. Co więcej, w obecnych czasach mobilność społeczna i zawodowa jest znacznie bardziej ograniczona niż w przeszłości, co może powodować, że większe znaczenie będą miały czynniki społeczne i kulturowe. To, że te ostatnie są istotne, wyraźnie widać w opiniach powracających.

Kwestia powrotów pojawia się co jakiś czas w wypowiedziach polskich migrantów na forach internetowych. Wskazują one, że powrót do Polski jest opcją traktowaną poważnie i dyskutowaną w kręgach znajomych, choć otwarte pozostaje pytanie, na ile trwała będzie to decyzja. Nie można zapominać, że obecnie mobilność przybiera najrozmaitsze formy, a życie w ruchu i korygowanie na bieżąco planów migracyjnych staje się strategią coraz powszechniejszą, szczególnie w wypadku młodszych pokoleń - ludzi mobilnych i szybko adaptujących się do nowych warunków. Może bowiem okazać się, że Polska będzie dla nich tylko przystankiem na drodze w poszukiwaniu bardziej interesującej alternatywy. Rozczarowanie po powrocie bardzo szybko może poskutkować kolejną migracją. Jak wskazują badania, dzieje się tak często ze względu na bariery instytucjonalne, nadmierną biurokrację, niejasne przepisy i brak mechanizmów wspierających ze strony państwa. Poprawa tych elementów jest jednym z istotnych warunków trwałości remigracji.

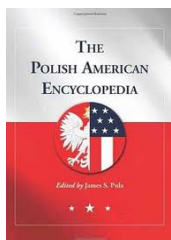
„Gorączki powrotu” z Ameryki w najbliższej przyszłości raczej trudno się spodziewać. Wiele będzie zależeło od stanu polskiej gospodarki i możliwości wykorzystania posiadanego kapitału. Poprawa warunków życia osób starszych w Polsce, stworzenie dla nich przestrzeni do działania i twórczego, aktywnego przeżywania jesieni życia może w przyszłości zaowocować intensyfikacją remigracji emeryckich.

### Literatura

Główny Urząd Statystyczny (2003). „Migracje zagraniczne ludności 2002”. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

Główny Urząd Statystyczny (2004). „Migracje długookresowe ludności w latach 1989-2002 na podstawie Ankiety Migracyjnej 2002”. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

## „Golombky”, Panna Maria i bejsboliści

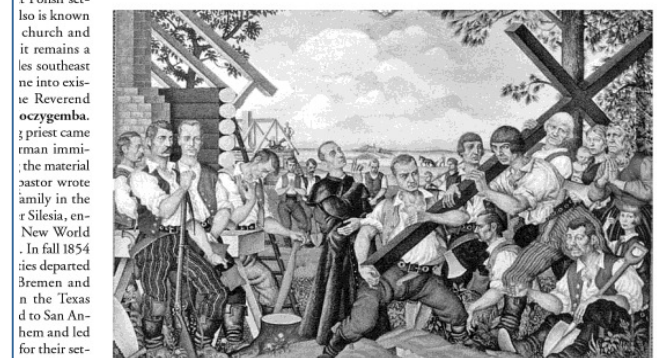


Co to są „golombky”? Co miał wspólnego z Polką Charles Bronson? Kim była pierwsza kobieta-senator wybrana na Alasce? To tylko niektóre informacje, z którymi można się zapoznać w wydanej w 2011 r. „The Polish American Encyclopedia”. 1 200 haseł jest ilustrowanych kilkuset zdjęciami, wśród których można znaleźć m.in. autografy znanych bejsbolistów pochodzenia polskiego, dowiedzieć się, jak wygląda opłatek czy obejrzyć alegoryczną miniaturę przedstawiającą polskich osadników zasiedlających Pannę Marię, miejscowość w Teksasie. To nie tylko encyklopedia, ale również zbiór wiedzy na temat polskich zwyczajów, obrzędów religijnych i życia społecznego. Zawiera informacje zarówno na temat postaci, organizacji czy wydarzeń historycznych, jak i tych zupełnie współczesnych.

Prawie 9 mln Amerykanów może odnaleźć w swoich korzeniach polskie ślady, ale encyklopedia nie jest skierowana tylko do nich. To prawie 600-stronicowe dzieło jest pozycją obowiązkową dla każdego studiującego tematykę Polonii w USA. Wydana została przez Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne, które zajmuje się propagowaniem studiów nad Polonią amerykańską. Działające od 1942 r. Towarzystwo zostało założone przez polskich naukowców, którzy uciekli z okupowanej przez Niemców Polski. Działalność Towarzystwa obejmuje zarówno publikacje (w tym wydawany naukowy półrocznik „Polish American Studies”), organizację konferencji,

prowadzenie archiwum, ale i przyznawanie szeregu nagród dla młodych naukowców, jak i honorujących osoby szczególnie zasłużone dla chronienia dziedzictwa Polonii Amerykańskiej. MP

Panna Maria became increasingly integrated into life among the surrounding Americans and other immigrants. The Catholic parish at Panna Maria, formed communities, establishing their own church in the latter town in 1867. Poles also moved northward up Cibolo Creek from Panna Maria into the area of Czeszochowa in



An allegorical miniature of the Polish settlement in Panna Maria, Texas, by Arthur Szyk (OLS).

Alegoryczne przedstawienie polskiego osadnictwa w miejscowości Panna Maria w Teksasie, autorstwa Arthura Szyka (OLS). Źródło: James S. Pula (red.) (2011), „The Polish American Encyclopedia”, McFarland & Company, Inc, s. 352.

## Polonia w Stanach Zjednoczonych: wybrane publikacje *(oprac. Małgorzata Dziekońska)*

- Babiński G. (1977). „Lokalna społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w okresie przemian”. Wrocław: Ossolineum.
- Babiński G. (2009). „Polonia w USA na tle przemian amerykańskiej etniczności”. Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.
- Brożek A. (1977). „Polonia amerykańska 1854-1939”. Warszawa: Interpress.
- Cieślińska B. (1997). „Małe miasto w procesie przemian w latach 1988-1994. Monografia socjologiczna Moniek”. Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku.
- Bukowczyk J. (1987). „And My Children Did Not Know Me: A History of the Polish-Americans” Bloomington and Indianapolis: Indiana University Press.
- Bukowczyk J. (1996). „Polish Americans and Their History: Community, Culture, and Politics”. Pittsburgh: University of Pittsburgh Press.
- Bukowczyk J. (2007). „A History of the Polish Americans”. New Brunswick & London: Transaction Publishers.
- Daniels R. (2002). „Coming to America: A History of Immigration and Ethnicity In American Life”. New York: Harper.
- Duda-Dziewierz K. (1938). „Wieś małopolska a emigracja amerykańska: studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego”. Warszawa: Polski Instytut Socjologiczny.
- Dziekońska M. (2008). Migracje podlaskich elit intelektualnych do USA - spojrzenie na American Dream [w:] M. Dajnowicz (red.). „Oblicze polityczne regionów Polski”. Białystok: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, s. 89-102.
- Dziekońska M. (2010). Connections in the Workplace as a Way of Accumulating Social Capital by Polish Immigrants in the USA [w:] A. Mania, Ł. Wordliczek (red.), „The United States and the World: from Imitation to Challenge”. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 13-24.
- Dziekońska M. (2010). „Amerykański sen? Wpływ doświadczeń migracyjnych Polaków w USA na społeczno-ekonomiczną sytuację po powrocie. Przykład Mazowsza i Podlasia”, niepublikowana praca doktorska.
- Erdmans M.,P. (1995). „Immigrants and ethnics: Conflict and Identity in Chicago Polonia The Sociological Quarterly, Vol. 36, No. 1.
- Erdmans M.,P. (2001). „Opposite Poles. Immigrants and Ethnics in Polish Chicago, 1976-1990”, [w:] „Przegląd Polonijny” nr 1.
- Fałkowski M. (2005). Postawy Polaków wobec Stanów Zjednoczonych, Amerykanów i stosunków transatlantyckich [w:] L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk, P. M. Kaczyński (red.), „Mosty przez Atlantyk? Postawy Polaków, Czechów, Słowaków wobec Stanów Zjednoczonych”. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 35-56.
- Fox P. (1970). „The Poles in America”. Nowy Jork: Arno Press.
- Frysztański K., Śliz A. (red.). „Między Ameryką a Polską. Opolskie spotkania socjologiczne”. Kraków: NOMOS.
- Hirsfeld Z., Kaczmarczyk P. (2000). „Współczesne migracje zagraniczne ludności Podlasia”. Prace migracyjne nr 30. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Iglicka K. (2001). „Poland's Post-War Dynamic of Migration”. Aldershot: Ashgate. O falach polskiej migracji do USA. Ze szczególną uwagą potraktowane są fale migracji w XX w.
- Iglicka K. (red.) (2002). „Migracje powrotne Polaków: Powroty sukcesu czy rozczarowania?”. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. Studium 100 przypadków migracji powrotnych z Wielkiej Brytanii, Niemiec i USA.
- Iglicka K. (2008). „Kontrasty migracyjne Polski: Perspektywa transatlantycka”. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jaroszyńska-Kirchmann A. (2004). „The Exile Mission: The Polish Political Diaspora and Polish Americans, 1939-1956 ” Ohio: Ohio University Press.
- Jaźwińska E., Okólski M. (red.) (2001). „Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu”. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Klimaszewski B.(red.)(2002). „Współcześni emigranci polscy w USA. Przystosowanie na poziomie społeczności lokalnej, [w:] Emigracja z Polski po 1989 roku, Biblioteka Polonijna t.36, Kraków: Grell.
- Kubiak H. (1975). „Rodowód narodu amerykańskiego”. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kubiak H., Kisielewicz E., Gromada T. (red.) (1988). „Polonia amerykańska: przeszłość i współczesność”. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Majewski, K. (2003). Traitors and True Poles: Narrating a Polish-American Identity, 1880–1939. Athens: Ohio University Press.
- Michalek K. (2005). W poszukiwaniu nowej Kolchidy, czyli o źródłach proame-
- rykanizmu w Polsce w latach 1918-1989 [w:] L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk, P. M. Kaczyński (red.), „Mosty przez Atlantyk? Postawy Polaków, Czechów, Słowaków wobec Stanów Zjednoczonych”. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 15-34.
- Morawska, E. (1977). „The Maintenance of Ethnicity: A Case Study of the Polish American Community in Greater Boston”. San Francisco: R&E Associates.
- Morawska E. (2004). „For Bread with Butter: The Life-Worlds of East Central Europeans in Johnstown, Pennsylvania, 1890-1940”. Cambridge: Cambridge University Press.
- Mostwin D. (1991). „Emigracja polska w USA”. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Nowak L. (red.), Kostrzewa Z., Szołtys D. (2008). „Informacja o badaniach zasobów imigracyjnych w Polsce w 2008 r.”. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, Departament Badań Demograficznych.
- Orzechowski E. (1996). „Koniec Polonii w Ameryce?: o kulturze polskiej i polonijnej w Stanach Zjednoczonych : szkice i materiały”, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu
- Piątkowska D. (oprac.) (1980). „Korespondencja z Ameryki w prasie polskiej na Śląsku (1868-1900)”. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Pilarski, L. (1969). „They came from Poland; the stories of famous Polish-Americans”, Nowy Jork: Dodd Mead.
- Piotrowska-Breger K. (2005). „America: A Dream Disturbed. The Unhinging of Today's Polish Immigration”. Tłum. B. Lamming. Kraków: Impuls.
- Pula J. (1995). „Polish Americans: An Ethnic Community”. Nowy Jork: Macmillan.
- Pula J. (red.) (2011). „The Polish American Encyclopedia”, McFarland & Company, Inc.
- Pula J., Dziedzic E., E. (1990). „United We Stand: The Role of Polish Workers in the New York Mills Textile Strikes”, 1912 and 1916. Nowy Jork: Columbia University Press, East European Monographs Series.
- Radziłowski J. (2003). „The Eagle and the Cross. A history of the Polish Roman Catholic Union of America. 1873-2000”, Nowy Jork: Columbia University Press (z serii: East European Monographs, Boulder).
- Radziłowski T. C., Stecula D. (2010). „Polish Americans Today”. Piast Institute. Raport z badań.
- Renkiewicz, F. (1973). „The Poles in America, 1608-1972: A Chronology and Fact Book”. Nowy Jork: Oceana.
- Sakson B. (2009). „Zmiany zachodzące w najnowszej emigracji z Polski na teren Wielkiej Metropolii Chicagowskiej a model życia „preferowany” na emigracji”. Raport z badań własnych. Warszawa: Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH.
- Sosnowska A. (2012). „Polacy, Żydzi i Portorykańczycy. Liderzy polskiego Greenpointu o nowojorskich grupach etnicznych”. CMR Working Papers nr 56 (114). Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Stefanowicz, J., Z. (1985). „Szkice z życia Polonii Amerykańskiej”. Warszawa: Wydawnictwo Epoka.
- Szejnert M. (2009). „Wyspa klucz”. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Walaszek A. (1983). „Reemigracja ze Stanów Zjednoczonych do Polski po I wojnie światowej (1919-1924)”. Kraków: PWN.
- Walaszek A. (red.) (2001). „Polska diaspora”. Kraków: Wydawnictwo Literackie. Studium na temat USA: s. 51-117.
- Wojdon, J., „Polish Americans in the Press of the People's Republic of Poland (1952-1989), Polish American Studies 2002 (Vol. LIX), No. 2, s. 29-78
- Wojdon J. (2005). „W imieniu sześciu milionów...” Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1944-1968, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wojdon J. (2008). „W jedności siła!” Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1968-1988, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wyman M. (1993). „Round-Trip to America: The Immigrants Return to Europe, 1880-1930”. New-York: Cornell University Press.
- Wytrwal, J. (1961). „America's Polish Heritage: A Social History of the Poles in America”. Detroit, Michigan: Endurance Press.
- Znanięcka Łopata H (1986). „Polscy Amerykanie, współzawodnictwo o pozycję społeczną w grupie etnicznej”. Wrocław: Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Znanięcki F., Thomas W. I. (1976). „Chłop Polski w Europie i Ameryce”. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

### Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski

<http://www.migracje.uw.edu.pl>

Adres korespondencyjny: redakcja „Biuletynu Migracyjnego”, ul. Banacha 2B, 02-097 Warszawa

Telefon/fax: +48 22 659 74 11, E-mail: biuletyn.migracyjny.obm@uw.edu.pl

Rada Redakcyjna: Krzysztof Lewandowski, Marek Okólski, Dariusz Stola

Redaktor Naczelny: Renata Stefańska

Zespół Redakcyjny: Kamila Fiałkowska, Justyna Kopczyńska, Agnieszka Makulec, Joanna Nestorowicz, Maria Piechowaska, Monika Szulecka

Współpraca: Marta Anacka, Izabela Grabowska-Lusińska